

BIMI

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 9 (13) 93

Wrzesień

Cena 5500 zł

**WIŚNICZ
Z
BLISKA**

**POWSTAJE
MONOGRAFIA
BRZESKA**



**Nasze
miasto
na starej fotografii**

**Wrzesień
we
pamięciach**

**Reportaż
z obozu
UNESCO**

68,75 FM

**RADIO
KRAKÓW**

TWOJE RADIO
BIURO PROMOCJI
I REKLAMY

KRAKÓW
ul. Szlak 71
22-20-27

TARNÓW
Rynek 17
21-84-44

* BRZESKI KALEJDOSKOP * BRZESKI KALEJDOSKOP *

Marchewka zamiast kija?

Zdaniem prezesa Brzeskich Zakładów Komunalnych w ciągu najbliższych dwóch miesięcy należy spodziewać się, że Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska w Warszawie uchyli decyzję tarnowskiego inspektora, dotyczącą naliczania kary za nieprawidłową eksploatację wysypiska śmieci w Jadownikach.

Warunkiem wycofania tego postanowienia ma być usunięcie przez admi-

nistratora terenu nieprawidłowości w składowaniu śmieci.

Przed BZK, oraz właścicielem firmy i składowiska - gminą Brzesko otworzy się być może szansa doprowadzenia warunków eksploatacji wysypiska do stanu zgodnego z obowiązującymi przepisami, bez konieczności utraty wielomiliardowych sum, na które składają się kary naliczane od początku kwietnia, w wysokości 19 mln za dobę.

M.C.

Park mniej dziki

W parku Goetza trwają prace konserwacyjne.

Tarnowska firma "Garden" (czytaj także na str. 6) usuwa wieloletni podszyt oraz przeprowadza zabiegi pielęgnacyjno - lecznicze zmierzające do powstrzymania procesu chorobotwórczego drzewostanu.

W ramach robót interwencyjnych bezrobotni zajmują się bieżącym utrzymaniem parku - pracami porządkowymi, koszeniem trawy, wymianą i malo-

waniem ławek oraz sprzętu służącego do zabaw.

Prace konserwacyjne finansowane są przez Urząd Wojewódzki i Urząd Miejski, które w tym roku przeznaczyły na ten cel 350 mln zł. Niestety kwota ta pozwala jedynie na przeprowadzenie najpilniejszych prac zapobiegających popadnięciu zabytkowego parku w ruinę.

Nad prawidłowym przebiegiem prowadzonych robót czuwa Wojewódzki Konserwator Przyrody.

L.

Alkohol w zawieszeniu

3 sierpnia wojewoda tarnowski uchylił zasady przydzielania zezwoleń na handel napojami o zawartości alkoholu powyżej 4,5%, które brzeska Rada Miejska uchwaliła 24 czerwca.

Powodem tej decyzji był fakt, iż Rada nie przyjęła "Gminnego programu profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych." Konieczność stworzenia takiego programu określa Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z kwietnia br.

Zapis w ustawie został zignorowany przez Komisję Samorządu, Prawa i Porządku Publicznego, która na przyszłość przesunęła głosowanie nad przygotowanym projektem. Komisja decyzję swą motywowała koniecznością konsultacji programu z policją, klubem abstynentów, ośrodkami opieki społecznej itp., a także kosztami, które miałyby się wiązać z przyjęciem programu.

M.K.

Parkingi do wzięcia

Firma Asel po wygraniu przetargu na administrację parkingów niestrzeżonych w Brzesku zrezygnowała z dwuletniego kontraktu.

Zarząd Miasta, w celu wyłonienia nowego zarządcy parkingów, ogłosił kolejny przetarg, o wyniku którego poinformujemy w następnym numerze.

(mlc)

Co dla dzieci?

Zarząd Ogniska TKKF "Sokół" w Brzesku był organizatorem półkolonii dla dzieci i młodzieży z osiedla "Okocimskiego".

W półkolonii wzięła udział liczna grupa dzieci i młodzieży, która od godzin rannych do późnego popołudnia uczestniczyła w zajęciach sportowych i kulturalnych.

Adam Malaga - jeden z animatorów i organizatorów zajęć z dziećmi i młodzieżą uważa, że takie półkolonie powinny być organizowane na każdym osiedlu, gdzie są świetlice.

red.

Kościół parafialny odrestaurowany



25 lipca, podczas uroczystości odpustowej św. Jakuba Apostoła, Ks. Biskup Józef Życiński dokonał poświęcenia witraży kościoła parafialnego oraz odnowionego ołtarza głównego w zabytkowej części świątyni.

Witraże zostały wykonane wg projektu artysty plastyka dra Józefa Furdyny, który jako konserwator dzieł sztuki kierował także pracami renowacyjnymi w zabytkowej części kościoła. Prócz ołtarza głównego ekipa konserwatorska, w której pracowali także artysta malarz prof. Jerzy Tarabula i artysta plastyk Tadeusz Pawlik, odnowiła dwa ołtarze boczne. W trakcie prac trwających od maja br. odrestaurowano ściany i sklepienia wnętrza kościoła wraz z elementami dekoracyjnymi oraz większość rzeźb i obrazów. Po zakończeniu renowacji do wnętrza świątyni, zaaranżowanego w nowy sposób, powrócą wkrótce wszystkie dotychczasowe elementy wyposażenia.

L.

Zabytkowa część kościoła
fot. J. Głuch

* BRZESKI KALEJDOSKOP * BRZESKI KALEJDOSKOP *

Podstawówki - gminne

Od stycznia 1994 r. szkoły podstawowe mają zostać przejęte przez gminy. Przygotowanie procesu przejęcia leży w kompetencjach kuratorium. Pomimo tego Zarząd Miasta Brzeska powołał Zespół do spraw przejęcia szkół podstawowych, który ma pomóc w procesie reorganizacji szkolnictwa.

Do tej pory Zespół zebrał się dwukrotnie. Po raz pierwszy 5 czerwca, aby według kompetencji, podzielić zadania na poszczególnych członków.

Drugie spotkanie 21 czerwca, z udziałem dyrektorów szkół całej gminy, poświęcono zasięgnięciu opinii na temat sposobu zarządzania placówkami, które mają stać się własnością gminy. W efekcie zdecydowano się na centralny sposób administrowania. Komórka, która zajmie się zarządzaniem, powstanie przy Urzędzie Miejskim i zatrudniać będzie pracowników Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół. Przy uchwalaniu budżetu gminy trzeba będzie pamiętać zarówno o pensjach nauczycieli, które jak wiadomo

wypłacane są z góry, o utrzymaniu obiektów poszczególnych placówek, a także o pracach inwestycyjnych. Wiceburmistrz Stanisław Pacura - przewodniczący Zespołu zajmującego się przejęciem szkół - stwierdził, że wiele szkół znajduje się w opłakanym stanie. Jako przykład podał Szkołę Podstawową w Buczu, którą trzeba rozbudować, co w praktyce oznacza budowę nowej szkoły. Gmina przystąpiła także do pokrycia

dachu "podstawówki" w Wokowicach. Na dokończenie budowy szkoły w Sterkowcu w tym roku z budżetu gminy przeznaczono kwotę 400 mln zł. Przewodniczący nie wyklucza jednak kłopotów, które na pewno będą się wiązać z procesem przejęcia szkół. Sądzi np. że nie da się uniknąć łączenia klas, ponieważ w małych miejscowościach jak Wokowice doszło do sytuacji, iż do klasy miałyby uczęszczać troje dzieci.

Następne posiedzenie zespołu odbędzie się w połowie września.

M.K.



Trzynastotono wy tankofermentator o długości dwiętnastu metrów wjeżdża na ulicę Browarną. Obsługa wozu należącego do firmy Rolland z Bremy miała nie małe kłopoty przy manewrowaniu pojazdem na wąskich ulicach miasta.

fol. M. Czoba

"Jasne pełne" na mikroprocesorach

W listopadzie, w brzeskim browarze nastąpi rozruch nowej linii produkcyjnej. Nowoczesna warzelnia pozwoli zwiększyć produkcję piwa według najnowszej technologii o 250 tys. hektolitrów rocznie.

W ramach inwestycji, na którą Zakłady Piwowarskie przeznaczyły 190 mld zł, niemiecka firma Steinecker (jeden z trzech tego typu zakładów na świecie, zajmujący się budową i modernizacją warzelni) dostarczyła kompletne wyposażenie linii. Prace montażowe wykonują fachowcy z browaru, oraz polskie firmy specjalistyczne pod nadzorem przedstawiciela Steineckera. W halach browaru zainstalowano już urządzenie do zacierania słodu na moko, kadzie osadnicze "Whirlpool" do napowietrzania półproduktu piwa - tzw. brzęczki, trzy stacjonarne stacje do automatycznego mycia warzelni, tan-

ków i orurowania, kompleks armatury - panelin do transportu i chłodzenia piwa oraz 12 tankofermentatorów o pojemności 2,5 tys. hl. każdy, służących jednocześnie do fermentacji i leżakowania napoju. Część urządzeń została uruchomiona tuż po zainstalowaniu. Całość linii obsługiwana będzie automatycznie z centralnej sterowni przy pomocy techniki komputerowej.

Wyjątkowo skomplikowany był transport i montaż tankofermentatorów wyprodukowanych przez firmę Schmidding z Hanoweru. Trzynastotonne tanki ze stali chromo - niklowej instalowano przy użyciu dźwigu o wysięgu

52 metrów.

Dodatkowym utrudnieniem była konieczność ustawienia potężnie obciążonej maszyny na stropach piwnic - specjalnie w tym celu fachowcy musieli odtworzyć zarys ścian nośnych na zewnątrz z wyznaczeniem punktów podpar-

cia dźwigu. Kompleksowe uruchomienie warzelni nastąpi po ukończeniu robót budowlanych dachu i ścian osłonowych tankofermentatorów. M.C.

Wakacje z Bogiem

Także w tym roku Parafialny Oddział "Caritas" z Brzeska zorganizował, w dniach od 2 do 13 sierpnia, kolonię dla dzieci z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

W ramach bezpłatnej akcji "Wakacje z Bogiem" grupa 36 dzieci z Brzeska, wśród których znalazła się także czwórka pensjonariuszy Domu Dziecka w Jasieniu, spędziła 12 dni w Żurawie koło Ciekowic.

Dzieci zakwaterowane w domu parafialnym uczestniczyły w licznych wycieczkach, zabawach i codziennej mszy. Kolonię zorganizowano dzięki pomocy finansowej i materialnej brzeskich zakładów pracy, firm prywatnych, hurtowni i aptek. (mlc)

* REKLAMA W BIM * REKLAMA W BIM * REKLAMA

Bit Line
COMPUTER

Brzesko ul. Piłsudskiego 11 ☎ 301-17 Bochnia ul. Floris 12 ☎ 238-71

KOMPUTERY

PERYFERIA • AKCESORIA • OPROGRAMOWANIE • LITERATURA

* OSIEDLA WŁASNYM GŁOSEM *

Stanisław Stoliński - przewodniczący Rady Osiedla "Okocimskiego"

Osiedle powstało w latach pięćdziesiątych. Jego rozwój jest związany z browarem, w którym pracuje wielu z 2.5 tys. mieszkańców. W samych blokach mieszka ok. 1.5 tys. ludzi.

Rada Osiedla "Okocimskiego" działa od 1976 roku. Jej majątek stanowią: biuro w budynku TKKF "Sokół" oraz dotacja 25 milionów zł na 1993 r. z budżetu Rady Miejskiej. Z tych funduszy w bieżącym roku przeznaczono środki m.in. na: pomoc charytatywną dla najuboższych, poprawę stanu placów parkingowych, uporządkowanie ruchu ulicznego na osiedlu, pomoc dla młodzieży w organizowanych wspólnie z TKKF "Sokół" imprezach rekreacyjnych. Warto zaznaczyć, że mieszkańcy osiedla sami finansowali instalację centralnego ogrzewania we własnych mieszkaniach.

Największym problemem na osiedlu są parkingi. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Brzesku nie wykazuje żadnego zainteresowania nie tylko sprawą parkingów, ale także renowacją urządzeń zabawowych dla dzieci, zieleni itd. Obecnie jedyny kontakt ze Spółdzielnią występuje przy okazji płacenia czynszów za mieszkania.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć w ostatnim okresie było powołanie Społecznego Komitetu Budowy Garaży przy Radzie Osiedla "Okocimskiego". Jest to pierwsza tego typu inicjatywa wśród miejscowych rad. Chętnych do posiadania własnego garażu znalazło się już pięćdziesięciu. Wpłacili oni po 100 tys. zł na koszty organizacyjne. Radny Marian Babicz zapewnił, że będzie zabiegał w Radzie Miejskiej o przyznanie terenu pod budowę tych garaży. Teren miałoby dać miasto - resztę pokryją użytkownicy. Według wstępnych

planów - najlepszym miejscem pod realizację tego planu byłby teren między ulicą Pomianowską a Mickiewicza. Przewidujemy także zakończenie nadbudowy mieszkań na osiedlu. W tym roku ostatni blok z instalacją c.o. zostanie oddany do użytku.

W 1992 r. zostały ogrodzone osiedlowe korty i są dostępne dla każdego. Brak koszy na śmieci jest uciążliwy, szczególnie w lecie. Dokuczają również brak oświetlenia przy obwodnicy na Nowy Sącz, poza tym nie jest to bezpieczne. Zdarzały się już różne napady i zachodzi obawa, że będzie ich więcej. Oświetlenie mogłoby zmniejszyć to zagrożenie.

Tadeusz Pasierb - przewodniczący Zarządu Osiedla "Jagiełły 6"

Osiedle powstało na początku lat osiemdziesiątych. Jest to więc osiedle najmłodsze. Składa się z 9 bloków Spółdzielni Mieszkaniowej oraz osiedli: Kołtątaja i Wiejska wraz z przyległymi ulicami.

Dużą liczbą mieszkańców to ludzie młodzi zatrudnieni w brzeskich przedsiębiorstwach i instytucjach. Większość środków z Rady Miejskiej przeznaczaliśmy na: gazyfikację osiedla Kołtątaja, budowę parkingów, remonty bieżące, czyszczenie kanalizacji oraz na remonty w Szkole Podstawowej Nr 2. Podstawowy problem stanowi niszczenie zieleni, drzewek, płotków i klatek schodowych przez dzieci i młodzież. Brak właściwej opieki ze strony rodziców i obojętność na ten proceder, są coraz bardziej widoczne. Jedynym usprawiedliwieniem może być w tym przypadku to, że nie mamy świetlicy osiedlowej, gdzie młodzi ludzie mogliby się spotykać w różnych kołach zainteresowań. Z ubolewaniem przyjęliśmy fakt sprzedaży w prywatne ręce rozpoczętej budowy świetlicy między blokami nr 9 i 1. Brakuje boiska i placów zabaw i to zmusza dzieci i mło-

ZAKŁAD BUDOWLANY MALARSKI

WYKONUJE USŁUGI:

- ★ malowanie
- ★ tapetowanie
- ★ renowacja drzwi, okien itp.
- ★ **SOLIDNIE**
- ★ **KONKURENCYJNE CENY**
- ★ **RACHUNKI**

SULEK TOMASZ
32-800 Brzesko
Jasień - Granice 225

dzień do zainteresowań niewiele mających wspólnego z właściwym spędzaniem czasu wolnego. Piwnice są istną oazą dla młodzieży w okresie jesienno-zimowym. Stan bezpieczeństwa jest niezadawalający. Powtarzają się liczne kradzieże - np. kół samochodowych, co odczułem na własnej skórze. Garaże, podobnie jak i na innych osiedlach, są poważnym problemem. Ich brak szczególnie doskwiera zmotoryzowanym. Małe uliczki przejazdowe i brak właściwych oznakowań zdecydowanie pogarszają stan bezpieczeństwa ruchu na naszym osiedlu. Spółdzielnia Mieszkaniowa wykazuje słabe zainteresowanie.

Nasze życzenia - budowę boiska sportowego i placów zabaw kierujemy właśnie do tejże spółdzielni. Mamy nadzieję, że sprawą garaży zainteresuje się Urząd Miasta.

Notował J.G.

DROGI CZYTELNIKU !

Otrzymałeś do ręki dwunasty numer "BIM". To już rok naszej współpracy.

Dzięki wsparciu moralnemu i finansowemu udało się rozwinąć wspólnie naszą gazetę.

Życzliwość, z którą spotkaliśmy się na początku, nie opuściła nas. Dzisiaj mamy szereg dowodów na to, że z uwagą śledzicie rozwój "Brzeskiego Magazynu Informacyjnego".

Dużo pozytywnych zmian w gazecie zawdzięczamy młodzieńczemu zapalowi oraz wielkiej pracy zespołu redakcyjnego. Bez tych elementów - nie można byłoby zrealizować wielu cennych pomysłów.

"BIM" wpisał się na trwałe w świadomości społecznej mieszkańców Brzeska. Jego nakład

1200 - 1500 egzemplarzy

z numeru na numer rozchodzi się coraz lepiej. Wierzę - Drogi Czytelniku, że przy dalszej współpracy i zrozumieniu

uda nam się powiększyć krąg dalszych sympatyków i czytelników "BIM" zabezpieczający coraz większe zapotrzebowanie na rzetelną informację i wartościowe materiały.

Jesteśmy wierni tym zasadom, mimo kilku potknięć i błędów, za które pragnę w imieniu redakcji gorąco

przeprzeć.

Przystępując do realizacji pomysłu wydawania pierwszej brzeskiej gazety wiedziałem, że najważniejszym problemem będzie skompletowanie redakcji - zespołu ludzi dających gwarancję rzetelności, uczciwości, wiarygodności i koleżeńskości. Tylko taki zespół ludzi odpowiedzialnych daje szansę rozwoju "BIM". Muszę przyznać, że z pewnymi wyjątkami ten pierwszy etap został osiągnięty. Wierzę - że nasi stali współpracownicy tak jak dotąd - będą z nami pracować na rzecz dobrej całej społeczności lokalnej. Nadal aktualna jest "otwartość" naszego miesięcznika dla

mieszkańców Ziemi Brzeskiej. Wciąż głównym zadaniem pozostaje odbudowa jedności mieszkańców Ziemi Brzeskiej i promocja przedsiębiorczości i kultury oraz poruszanie drażliwych problemów samorządowych.

Nadal

prawo krytyki

zachowujemy pod adresem tych, którzy będą się starali ingerować w niezależność naszej gazety.

"BIM" - jest i będzie miesięcznikiem o profilu informacyjnym i popularno-naukowym. Ten charakter pisma sprawdził się w minionym roku zdobywając coraz większą popularność.

Jestem przekonany, że mimo wielu problemów finansowych - uda nam się zachować "BIM" do przyszłego roku. Wierzę - że stanie się podstawą do rozwoju przyszłego powiatu z siedzibą w Brzesku oraz gazety powiatowej - niezbędnej w prawidłowym rozwoju intelektualnym Ziemi Brzeskiej.

Jan Gwizdała

27 lipca, Zarząd Miasta zaakceptował propozycję Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej dotyczącą zmiany systemu ogrzewania bloków zaopatrywanych w ciepło przez kotłownię przy ul. Ogrodowej 16.

Inwestycja, której koszt oszacowano na 1 mld zł polega na przyłączeniu budynków do ciepłociągu Kotłowni Rejonowej, a następnie likwidację kotłowni lokalnej.

Miasto sfinansuje zakup materiałów niezbędnych do wykonania według zachodniej technologii 250-metrowego

odcinka ciepłociągu z rur preizolowanych. Władze samorządowe zadeklarowały przeznaczyć na ten cel 400 mln zł. Ostateczna decyzja o przystąpieniu do realizacji przedsięwzięcia zapadnie na najbliższej sesji Rady Miejskiej, która odbędzie się we wrześniu.

Wykonawca - Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej przeprowadzi, na własny koszt, roboty ziemne

i instalacyjne. Ukończenie inwestycji planowane jest jeszcze przed zimowym sezonem grzewczym.

Zastępca dyrektora technicznego MPEC - mgr inż. T. Rozwadowski zapytany, czy planowana rozbudowa ciepłociągu umożliwi centralne ogrzewanie bloków: 1, 2, 3, 4, 6 i 7 osiedla Ogrodowa, opalanych do tej pory piecami indywidualnymi, stwierdził: "Z całą pewnością w tym roku nie będzie to możliwe, gdyż bloki te nie są wyposażone w wewnętrzną instalację c.o. Złożenie takiej instalacji leży w gestii administratora budynków. Jeżeli do tego dojdzie, to z naszej strony nie będzie żadnego problemu aby i tę część osiedla włączyć do magistrali ciepłowniczej".

Z kolei prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych - mgr K. Horodecki powiedział że, o podjęciu tego typu inwestycji może zdecydować jedynie właściciel nieruchomości czyli władze miejskie. BZK nie otrzymały żadnych poleceń ani też pieniędzy na realizację tego zadania.

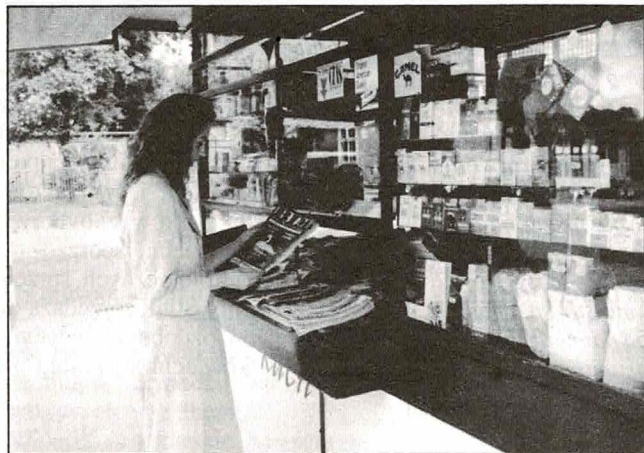
M.C.

Nim przyjdą mrozy

Tutaj
kupisz
"BIM"

Kiosk Grzegorza Bacha przy
ul. Legionów
Piłsudskiego

fol. J. Gluch



* TEKST SPONSOROWANY * TEKST SPONSOROWANY *

Chirurdzy drzew w Okocimiu

W bieżącym miesiącu dobiegła końca częściowa dokumentacja ewidencyjna i historyczna zabytkowego zespołu parkowego Goetzów w Okocimiu, którą przeprowadziła istniejąca od 1985 r., specjalistyczna Spółka z o.o. "Garden" z Tarnowa.

Wspomniane prace wykonywane są na zlecenie Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych w Warszawie, a patronuje im Wojewódzki Konserwator Zabytków, Urząd Ochrony Środowiska oraz Urząd Miasta w Brzesku.

"Garden" wykonał już dokumentację wielu zabytkowych parków zamkowych, pałacowych i dworskich, m.in. w Dębnie, Gumniskach, Zbylitowskiej Górze, Zgłobicach, Wojniczu, Wielkiej Wsi, Więckowicach, Zwierniku, Szczucinie, a także w Parku Strzeleckim w Tarnowie. Prócz dokumentacji firma wykonała również prace konserwacyjne zieleni parkowej w Słupcu, Janowicach, Kaśnej, Gumniskach, Szczucinie, Zbylitowskiej Górze, Pszczynie, Kaliszu oraz przeprowadziła konserwację pomników przyrody m.in. w Januszkowicach, Wiśniczu Nowym, Zawadzie i Tarnowie.

Pracę w parku okocimskim "Garden" podjął już w roku ubiegłym. Wykonano wówczas szczegółową inwentaryzację zieleni dla części parku, na-

leżącej do Urzędu Miasta i Browaru "Okocim", a także przeprowadzono prace konserwacyjno-pielęgnujące-porządkowe parkowego drzewostanu. Największym problemem parku oko-

cimskiego jest jego scalenie, bowiem w chwili obecnej ma on czterech użytkowników. Są nimi Nadleśnictwo Brzesko, Urząd Miasta, Rolniczy Zakład Doświadczalny w Krakowie oraz Browar "Okocim". Zdaniem kierownika Spółki "Garden" mgra inż. Jacka Szoltyśka - konieczne jest podjęcie

dalszych prac na terenie parku należącym do Nadleśnictwa i R.Z.D., aby w pełni przywrócić pierwotny stan tego założenia krajobrazowego, jak również

wyeksponować architekturę pałacu i budynków parkowych. Kontynuacja prac jest konieczna, bowiem malowniczy park w Okocimiu jest najbardziej interesującym obiektem z punktu widzenia dendrologicznego na terenie naszego województwa. Rosną w nim tak unikalne drzewa jak: choina kanadyjska (np. w parku w Kaśnej jedynie dwie sztuki), miłorząb dwuklepkowy, tulipanowiec amerykański, dąb bezszypułkowy, dąb



Nowe ławki w parku fot. M. Czoba

blotny, buk czerwonoлистny, iglicznia trójciernista, skrzydłoorzech kaukaski, orzech czarny, sosna-limba (1 egzemplarz) i inne.

Efektom wspomnianych prac będzie szczegółowa dokumentacja historyczna i dendrologiczna parku, która będzie złożona w Urzędzie Miasta. Warto również nadmienić, że wyżej wspomniana firma prowadzi także prace w mocno zaniedbanym parku dworskim w Jasieniu, w którym znajdują się wspaniałe okazy buka czerwonoлистnego. Obecnie trwają rozmowy, aby teren ten uznać za pomnik przyrody, bądź chroniony park krajobrazowy.

Spółka "Garden" ma swoją siedzibę w Tarnowie przy ul. Romanowicza 1, tel. (7) 21-21-32. Prócz projektowania, urządzania zieleni, zajmuje się pielęgnacją, konserwacją i ścinką drzew, rewaloryzacją parków zabytkowych, inwentaryzacją zieleni, sporządzaniem ekspertyz dendrologicznych, sprzedażą wyrobów Firmy Stihl, sprzedażą drzewek, krzewów ozdobnych, nasion, narzędzi i środków ochrony roślin.

J. W.

* CO SĄDZĘ O BIM *

**Dyrektor Biblioteki Publicznej
w Brzesku -
Zofia Taflńska**

Uważam, że bardzo dobrze się stało, iż gazeta w Brzesku w końcu powstała. Sądzę, że inicjatywa jest wspaniała. To, że w zespole "Magazynu" znalazły się młode osoby daje szansę na ciągły jej rozwój. Widać to zresztą po tekstach, które oceniam jako wiarygodne, a także po szacie graficznej. Jej ciągły rozwój można obserwować z numeru na numer. Mnie z racji pracy i zainteresowań szczególnie interesują teksty związane z historią naszego miasta, a także regionu. Wszystkie ciekawsze materiały tego typu są przez nas katalogowane i stają się bezcennym źródłem informacji dla naszych czytelników. Ciekawa dla mnie osobiście była sprawa dewastacji

wczesnośredniowiecznego grodziska na Bocheńcu, o której "BIM" pisał.

Wydaje mi się, że można by w dalszym ciągu kontynuować cykl prezentacji. Można znaleźć wiele osób, które dużo dobrego wniosły do kultury czy gospodarki w naszym mieście.

Za atrakcyjną uważam rubrykę dla kobiet - "Świat od kuchni". Pozwala ona na to, aby czasopismo zwiększyło swój zasięg odbiorców. Pomimo tego, patrząc pod kątem potrzeb biblioteki bardzo bym chciała, aby gazeta rozwijała się w kierunku popularno-naukowym. Problemy ekonomiczne pisma na pewno są ważne, ale korzyści z niektórych materiałów, szczególnie dotyczących poznania naszego miasta są przecież niewymiernie. Trzeba pamiętać o tym, że wszystko, co nie zostanie zapisane, po śmierci świadków wydarzeń, zostanie zapomniane na zawsze.

* ŻYJMY ZDROWIEJ I AKTYWNIEJ *



redaguje prof. dr hab. Paulin Moszczyński Członek Polskiej Akademii Medycyny.

ZDROWE PICIE

Wody mineralne posiadają walory lecznicze i dlatego w pewnych przypadkach mogą zastąpić leki. Ich skład chemiczny jest niezmiernie bogaty z uwagi na obecność wielu pierwiastków chemicznych takich jak: chlor, sód, potas, wapń, magnez, żelazo, miedź, cynk, lit, krzem, kobalt i arsen.

Najlepiej pić je prosto ze źródła, ale można również używać wody butelkowanej. Makro i mikroelementy oraz inne biologicznie aktywne składniki znajdujące się w wodach, działają na ośrodkowy układ nerwowy, gruczoły wewnętrznego wydzielania oraz na śluzówki żołądka i jelit. Wody powinno się pić pół godziny przed posiłkami, małymi porcjami, w trakcie spaceru - jak to czynią kuracjusze w uzdrowiskach. Bezpośrednio po wypiciu nie należy spożywać surowych owoców i jarzyn. Wskazane jest lekkie podgrzanie wody, aby utraciła ona część dwutlenku węgla i zyskała odczyn alkaliczny. Proces ten wydatnie zwiększa walory lecznicze wody mineralnej. Nie należy ogrzewać wody tylko w dwóch przypadkach. Kiedy kuracja pitna ma na celu zwiększyć wydzielanie kwasów żołądkowych oraz kiedy chcemy zachować w niej pełnowartościowe żelazo. Ogrzanie wody powoduje utlenienie żelaza, które nie wchłania się z przewodu pokarmowego. Należy zatem pić zimną wodę mineralną w przypadku braku kwasów żołądkowych oraz anemii.

Wskazania lekarskie do picia wód

mineralnych obejmują pokaźną liczbę chorób przewodu pokarmowego, układu moczowo-płciowego i oddechowego oraz narządu krążenia i krwi.

Bogaty asortyment wód mineralnych znajduje się w Krynicy. Woda "Jan" posiada właściwości moczopędne, żółciopędne oraz obniża zawartość cholesterolu we krwi. Stosuje się ją w chorobach dróg moczowych, pęcherzyka żółciowego, otyłości, cukrzycy. Można ją mieszać z wodą "Zuber". Woda "Józef" - działa moczopędnie jak woda "Jana". Ze względu na zawartość żelaza jest polecana w anemii. Woda "Ślotwinka" ma właściwości moczopędne i obniżające zawartość cholesterolu we krwi. Z uwagi na dużą zawartość magnezu działa korzystnie w leczeniu i profilaktyce

chorób serca

oraz narządu krążenia, nerwicy. Żółciopędne i pobudzające perystaltykę jelit działanie ma woda "Mieczysław". Stosuje się ją w chorobach żołądka, wątroby i dróg żółciowych oraz w zaparciach. Ponieważ zwiększa wydzielanie kwasu moczowego z ustroju polecana jest w dnie moczanowej. Woda "Zuber" - hamuje wydzielanie kwasów żołądkowych i posiada właściwości żółciopędne. Należy ją pić w chorobach żołądka z towarzyszącą nadkwaśnością oraz w schorzeniach wątroby i dróg żółciowych. Duża zawartość jodków powoduje, że "Zuber" polecany jest w niedoczynnościach tarczycy oraz przy jej powiększeniu. Duża mineralizacja wody "Zuber" jest powodem rozcieńczenia jej w stosunku 1:1 z wodą "Jana".

Szczawnica dysponuje kilkoma rodzajami wód mineralnych, wśród których najbardziej popularne to "Józefina", "Stefan" i "Magdalena".

Woda "Józefina" polecana jest w

nieżytach dróg oddechowych, astmie oskrzelowej, otyłości i dnie moczanowej. Wodę "Stefan" należy pić w chorobach dróg oddechowych (nieżyty nosa i gardła, zatok, oskrzeli, rekonwalecencja po zapaleniu płuc) stanach uczuleniowych i chorobach układu trawiennego. Woda "Magdalena" pochodzi ze źródła o minimalnej wydajności. Z uwagi na wysoki stopień zmineralizowania (najwyższy w Polsce) posiada duże walory lecznicze. Stosowana jest w chorobach trawiennych (owrzodzenia żołądka, nieżyty jelit, kamica dróg żółciowych) cukrzycy, otyłości.

W Szczawnie znajdują się źródła wody "Mieszko" i "Dąbrówka". Woda "Mieszko" polecana jest w nieżytach dróg oddechowych oraz w schorzeniach wątroby i dróg żółciowych. Woda "Dąbrówka" posiada

właściwości moczopędne

i żółciopędne oraz zobojętniające kwasy żołądkowe. Zaleca się ją chorym z dolegliwościami trawiennymi, stanami zapalnymi dróg moczowych i nerek, cukrzycy, otyłości i dnie moczanowej.

W Polanicy znajduje się źródło wody mineralnej "Wielka Pieniawa". Wskazania do picia tej wody to anemia, stany zapalne dróg moczowych, kamica nerkowa, dna moczanowa, nerwice.

Na rynku znajdują się również wody stołowe. Pochodzą one ze źródeł naturalnych znajdujących się na dużych głębokościach. Nie posiadają jednak takich właściwości leczniczych jak wody mineralne. Są musujące i smaczne. Nie powinny ich używać osoby cierpiące na "nadkwasotę żołądka" i wrzodowcy. Do wód stołowych należy "Krynicańska", "Buskowińska", "Marysińska", "Nałęczowska", "Celestynska" i wiele innych.

Chcesz pisać?

Informujemy, że poszukujemy współpracowników, z Brzeska i okolic. Liczymy szczególnie na ludzi młodych, pełnych inicjatywy. Jeżeli uważasz, iż masz pomysł na ciekawy tekst przyjdź lub zatelefonuj do nas.

Jeszcze lepiej, gdy przyjdiesz już z gotowymi tekstami. Czekamy na Was w redakcji od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00.

red.

Zapraszamy

Wszystkich chętnych, którzy chcą porozmawiać z członkami naszego zespołu redakcyjnego na spotkanie z Czytelnikami. Chcielibyśmy porozmawiać o tym, co na naszych łamach Państwa razi, co według Państwa powinniśmy zmienić, a także i o tym co się podoba.

Spotkanie odbędzie się 16 września w Miejskim Ośrodku Kultury o godz. 17.00.

red.

Pod wspólnym dachem mieszkają trzy osoby. Mężczyzna w średnim wieku, jego nieco młodsza siostra i matka obojga - schorowana kobieta po siedemdziesiątce. Mają sześć kur, kawałek pola, odcięty prąd i kilku sąsiadów.

Zapadniętą strzechę trudno nazwać dachem - pozostało z niego trochę przegnanej słomy i kilka zbutwiałych belek. Komin jeszcze się trzyma i z roku na rok jakby wyrastał w górę - w miarę jak resztki strzechy osuwają się coraz niżej

przykrywając wygięty, ciekący strop. Jeden z sąsiadów obawia się, że któregoś dnia komin runie na jego podwórze. Drugi, że chata zapali się, a od niej i jego zabudowania. Najmniej lękają się chyba o lokatorów drewnianej ruiny, którym w każdej chwili grozi pogrzebanie pod resztkami nadwyrężonej przez czas konstrukcji. Po wodę chodzą do sąsiadów. Prąd został odcięty w czerwcu, gdyż stan budynku nie pozwalał na dalszą eksploatację instalacji elektrycznej.



fol. M. Czoba

Przyszli monterzy, oglądali, odłączyli, a protokół dali do podpisania niewidomej staruszce, bo nikogo innego w domu nie było. Odcięcie prądu wnioskowali strażacy i policja. Na pomysł po-

należało by przebudować od początku. W Ośrodku Opieki Społecznej rozważano i tę możliwość. Niestety koszt byłby zbyt wysoki. Wcześniej, gdy możliwe było przeniesienie do mieszkania

zastępczego rodzeństwo odmówiło. Trudno powiedzieć co o tym zadecydowało. Lęk przed zmianą miejsca w którym się żyje, przywiązanie do wsi i własnej ziemi - może naiwna nadzieja na pomoc państwa w budowie domu.

Sołectwo proponowało mieszkanie w barakowozie. Rodzina i zajmująca się nią pracownica opieki odrzucili tę możliwość. Powierzchnia i odporność na przenikanie mrozu pomieszczenia dyskwalifikuje je jako mieszkanie w okresie zimy. Zresztą przewiezienie barakowozu jest niemożliwe, gdyż sąsiedzi skutecznie obtoczyli posesję betonowo-metalowymi ogrodzeniami. Kiedyś do tego domu można było dojechać - teraz pozostało wąskie przej-

ście. Bo w Jadownikach jeden drogę ma a drugi nie.

Sąsiedzi kiedyś pomagali. Dziś martwią się o siebie. Mają własne drogi, wodę, prąd, krótkie kominy i domy, które nie palą się tak łatwo jak chałupina kryta strzechą - z tego już wyrosli; na szczęście nie wszyscy. Nie rozumieją bezradności i strachu przed codziennością, pogłębiającego się zagubienia, w czasach coraz bardziej drapieżnych.

Mężczyzna pracuje w szkole w Brzesku jako pomocnik kuchenny. Spokojnie i cicho opowiada o położeniu, w którym znajduje się cała trójka. "Gospodarzem" został, gdy miał trzy lata - wtedy umarł ojciec. Siostra pracuje "u państwa" w Brzesku. Jest bardzo wstydliva. Kiedy o przyznaniu grupy inwalidzkiej miało zadecydować badanie lekarskie zrezygnowała. Nieśmiałość nie pozwala jej rozebrać się w obecności drugiej osoby - nawet lekarza. Oboje z bratem uprawiają pole. W tym roku będą ziemniaki, zboże jest już zwiezione. Ktoś ze wsi zgodził się je przechować. Pieniądzy mają niewiele, tyle żeby być czystym i mieć co jeść. Z zapomóg Ośrodka Pomocy Społecznej kupują to, czego brakuje. Wraz z pracownicą ośrodka wybierają rzeczy, które mogą być przydatne w nowym miejscu. Teraz zdecydowani są przenieść się, jeżeli tylko znajdzie się jakieś mieszkanie. Wiedzą, że tej zimy albo oni, albo stary dom nie wytrzyma. **Loretan**

CO SĄDZĘ O BIM

Aleksandra Habryło

- właścicielka jednego z punktów kolportażu "BIM"

Z moich obserwacji sprzedawcy wynika, że "BIM" był bardzo oczekiwaną gazetą w Brzesku.

"BIM" od pierwszego numeru ma swoich stałych czytelników, których liczba powiększa się z miesiąca na miesiąc. Gazetę kupują przeważnie osoby w średnim wieku i osoby starsze. Czytelnicy generalnie oceniają "BIM" pozytywnie, ale oczekują więcej wiadomości bieżących, a mniej historii.

Kandydaci do Sejmu RP z Brzeska

Beata Bogusz-Głowacka -

- Unia Pracy

Jan Gwizdała -

- Polskie Stronnictwo Ludowe

Stanisław Młynarczyk -

- Partia "X"

Franciszek Ostapczuk -

- Katolicki Komitet Wyborczy Ojczyzna

Marek Puzia -

- Unia Demokratyczna

Andrzej Różnański -

- Unia Demokratyczna

* OGŁOSZENIA DROBNE *

Spółdzielcze Ognisko Muzyczne w Brzesku przyjmuje wpisy do klasy baletowej (dziewczeta w wieku od 5 do 12 lat) oraz do klasy fortepianu i akordeonu (wiek nieograniczony).

Zainteresowanych prosimy o zgłoszenia pod numerem tel.314-83

Kupię dom w Brzesku, okolicy. Stan obojętny.

R. Demski

Łaziska Górne 43-170
ul. J. Sobieskiego 3a/6

Chcielibyśmy tu wrócić

Tak powiedzieli uczestnicy obozu językowego UNESCO, zorganizowanego już po raz 14 w ZSME w Brzesku. Przyjechali z różnych stron: Tomaszowa Mazowieckiego, Krosna, Warszawy, Wrocławia, by w myśl reguły "przyjemne z pożytecznym" połączyć wakacyjny wypoczynek z pracą nad pogłębianiem znajomości języka angielskiego.

Większość uczestników zna dobrze angielski i jest zadowolona. Uderza panująca tu bardzo miła atmosfera, pełna wyjątkowej serdeczności, przyjaźni, koleżeństwa. Wzajemnie pamięta się o urodzinach, imieninach na których wszyscy wesoło śpiewają "Happy birthday to you".

"Jak wygląda rozkład codziennych zajęć" - pytam z-cę kierownika d/s dydaktycznych panią Marię Brincken.

"W godz. 11.30 - 12.30 prowadzone są wykłady (tzw. topic). Angolicy przygotowali 40 tematów, dotyczą one literatury angielskiej, historii, ochrony środowiska, obyczajów, sportu. Popołudnie jest wykorzystywane na naukę gry w rugby, krykieta itp. i jest to określone jako activities. Czas po kolacji natomiast przeznaczony jest na tzw. »idiotyczne zabawy«. Wczoraj np. odbywało się coś na kształt naszych harcerskich podchodów, z bieganiem po mieście, szukaniem poleceń, pokonywaniem przeszkód - by znaleźć »skarby«. Było dużo śmiechu i radości".

Specyfiką obozów tego typu jest fakt posługiwania się przez cały czas językiem angielskim. Starano się, aby w pokojach wspólnie z Polakami mieszkali goście. "Trzy tygodnie pobytu na takim obozie daje tyle, co nauka przez 2-3 lata w szkole" - powiedzieli jego uczestnicy. "Anglicy są szalenie cierpliwi" - kontynuuje p. Maria - "i potrafią z każdego człowieka wydobyć maksimum wiadomości. Nie ważne jak na początku mówisz - byleś mówił, oni ci pomogą. Poświęcają tej młodzieży swój czas całkowicie. Często po zajęciach zabierają ich na spacer lub do kawiarni. Dlatego tak szybko nawiązują się tu przyjaźnie. Wszyscy jesteśmy na »ty«".

Wzajemną bliskość, pełne zaufanie i koleżeńskość długo będą pamiętać uczestnicy zjazdu językowego w Brzesku. Tego najbardziej będzie im brakowało w ciągu roku w polskiej szkole, gdzie panują tradycyjne układy a dys-tans nauczyciel - uczeń jest nieraz zauważalny. Pewnie z nostalgią wspominać będą zajęcia, na których wszystko

odbywało się "na wesoło", a w tej zabawie nie pozbawionej przecież funkcji dydaktycznych prym wiedli nauczyciele i studenci z Anglii.

"Czy obóz spełnił Wasze oczekiwania"? - pytam jego uczestników.

"Tak. Cieszę się, że tu przyjechałam" - mówi Agnieszka z Tomaszowa Maz. "Mam możliwość popracowania nad swoją sprawnością językową, bo mówimy tu po angielsku przez cały czas. Dowiedziałam się także o wielu ciekawych rzeczach na wykładach zwanych topicami. Informacje o Anglii przekazywane tu są niejednokrotnie sprzeczne z tym, czego dowiadujemy się z podręczników szkolnych, których czytanki są nudne i przestarzałe".

"W szkole uczymy się języka raczej biernie, nie mamy kontaktu z żywym

językiem" - opowiada Kaśka z Krosna. "Poza tym dla większości z nas jest to jedyna okazja spotkać się z obcokrajowcami i pobyc z nimi tak w codziennych sytuacjach. Powinno być więcej Anglików lub mniej Polaków, Anglików jest dziewięciu (nie licząc kadry, z nimi jest 19)".

"Duszą towarzystwa", osobą pełną

inicjatywy, energii i niepospolitego zmysłu organizacyjnego jest pan David Graham, określany tu jako leader (co odnosi się do jego funkcji kierowniczej w grupie angielskiej). W Polsce jest już 11 raz, w Brzesku - 6. Sam mówi troszkę po polsku - o czym świadczą wypowiedziane z właściwym mu urokiem słowa "jestem najlepszy, jestem inteligentny, ładny i bardzo skromny" oraz śpiewane przez niego "Sokoły".

"Jak Pan ocenia prezentowaną przez młodzież znajomość języka angielskiego"? "It's very good" - słyszę w odpowiedzi. Jestem nieco zdziwiona, gdyż wiem, ile zaniedbań jest w tej dziedzinie. "Oni dużo rozumieją" stwierdza Dawid. Przyczynę sukcesu widzi leader w zwiększeniu aktywności wśród uczniów i nauce w grupach (najwięcej 10 osób - jest to postulat do wykorzystania w naszej dydaktyce), bo wtedy łatwiej jest dotrzeć do wszy-

stkich i zmusić ich do zachowania uwagi. Ważne jest także, aby praca nad językiem była systematyczna i pogłębiana w sposób indywidualny, przy wykorzystaniu taśm magnetofonowych, sprzyjających "chwytaniu" prawidłowego akcentu.

Na przebywającą w Brzesku młodzież czekało

wiele atrakcji.

Byli w Krakowie, Wieliczce, grupa angielska w Oświęcimiu i Zakopanem. Płynęli Dunajcem. Zwiedzali zamek w Dębnie i Wiśniczu. Do Wiśnicza jeździli również na basen. Chodzili na korty tenisowe i kręgielnię.

Przygotowanie obozu językowego wymagało wielu wysiłków ze strony organizatorów. Nad całością czuwał dotychczasowy gospodarz (kierownik internatu) Wacław Biel.

Obóz językowy UNESCO na trwałe wrósł już w wakacyjny pejzaż miasta.



W podróż po Europie sympatyczni wyspiarze wybrali się leciwym Citroenem. fot. M. Czoba

Obecność gości z Anglii i młodzieży z całej Polski nikogo nie dziwi. 14 lat to już swoista historia.

"Jak to się zaczęło"? "To była decyzja Kuratorium w Tarnowie, aby ZSME i Internat użyczył swoich podwoi uczestnikom obozu językowego" - wspomina dyrektor szkoły Mieczysław Kościelniak. "Dla szkoły jest to pewnego rodzaju trudność - choćby dlatego, że internat jest eksploatowany praktycznie przez cały rok. Zważywszy jednak na cel i fakt, że jest to z pożytkiem dla młodzieży, warto te zjazdy organizować."

Sobotnie popołudnie. Niektórzy opalają się, inni spacerują słysząc rozmowy na temat programu na tzw. "wieczór polski i angielski", na których uczyć się będą pieśni i tańców narodowych. Grupa chłopców idzie na szkolne boisko. Żegnają mnie uśmiechnięte twarze. Może wrócą tu za rok. Kto wie?

Anna Skoczek

T u m i e s z k a l i b o g a c i

Wiśnicz z bliska

W ubiegłym miesiącu przedstawiliśmy reportaż z realizacji filmu pt. "Za żadne skarby", którego akcja toczy się w Wiśniczu Nowym. Obecnie prezentujemy dzieje tego miasteczka i jego najciekawsze zabytki.

Wiśnicz Nowy położony jest wśród malowniczych zalesionych wzgórz, w pobliżu rzeczki zwanej Leksandrówką, na ważnym szlaku handlowym prowadzącym z Bochni, poprzez Wiśnicz, Lipnicę, Czchów, Nowy Sącz na Węgry. Tym właśnie traktem przez wieki ciągnęły kupieckie karawany z bocheńską solą i olkuskim ołowem, a w odwrotnym kierunku wozy z węgierską miedzią, żelazem i słynnym winem Węgrzyńcem.

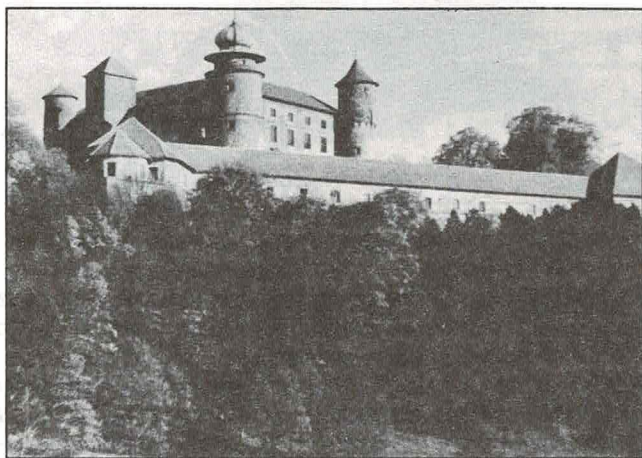
Najwcześniejsze wzmianki historyczne podają, że Wiśnicz był w XIII w. w posiadaniu Klemensa z Ruszczy z rodu Gryfitów, a następnie w r. 1248 z nadania tego rodu, przeszedł na własność klasztoru Benedyktynów w Staniątkach. Od co najmniej połowy XIV w. osada była w rękach możnego małopolskiego rodu Kmitów, którzy w miejscu obecne-

gośćmi na wiśnickim zamku były tak znamienite osobistości jak: Zygmunt Stary i jego żona Bona Sforza, Zygmunt August wraz z żoną Barbarą Radziwiłłówną, Mikołaj Czarny Radziwiłł, poeta Klemens Janicki, historyk Marcin Bielski, pisarz polityczny Stanisław Orzechowski, prawnik Jakub Przyłuski i wielu innych. Olbrzymia fortuna Piotra Kmity przeszła w spadku po nim na jego żonę Barbarę z Herburtów i dwie jego siostry - Annę Barzową i Katarzynę Stadnicką. Między Barzami i Stadnickimi toczył się przeszło trzydziście lat zacięty spór o zamek i klucz wiśnicki, który zakończył się w 1566 r. zrzeczeniem się zamku przez Stadnickich, na korzyść Barzów herbu Korczak. W ich posiadaniu zamek pozostał do 1593 r., kiedy to Stanisław Barzy, sprzedał Wiśnicz wraz z dobrami Sebastianowi Lubomirskiemu herbu Szreniawa. Po jego śmierci (zm. 1613 r.) majątek odziedziczył syn Joachim, zmarły w obozie pod Smoleńskiem, a następnie jego brat - Stanisław. Od tego

drugim - pan podczaszy Lubomirski,

trzecim zaś - Stanisław Koniecpolski, hetman polny koronny. Lubomirski był też właścicielem olbrzymiej fortuny, około stu wsi i kilkunastu miast, w tym m.in. Łańcuta, Rzeszowa, Jarosławia i założonego przez siebie w 1616 r. za zgodą króla Zygmunta III Wazy - Wiśnicza Nowego. Hrabia na Wiśniczu przejawiał również niezwykle aktywność budowlaną, o czym świadczy przebudowa zamków w Wiśniczu (1615 - 1621), Łańcutcie i Nowym Sączu, budowa obronnego kościoła i klasztoru Karmelitów Bosych (1622 - 1635), kościoła farnego (1620 - 1647) i ratusza (1616 - 1630) w Wiśniczu. We wszystkich tych przedsięwzięciach architektonicznych brał udział ich projektant, nadworny architekt Lubomirskiego, Włoch z pochodzenia Maciej Trapola (zm. 1637 r.), jeden z najwybitniejszych twórców działających wówczas na terenie Rzeczypospolitej. Natomiast przy projektowaniu fortyfikacji wiśnickich pracował utalentowany inżynier wojskowy - Krzysztof Mieroszewski (zm. 1679 r.), projektant fortyfikacji w Krakowie, Częstochowie, a także autor kościoła Bernardynów w Krakowie.

Przebudowany zamek w Wiśniczu to wczesnobarokowa rezydencja typu palazzo in fortezza, składająca się z dwóch części: bastionowego systemu obronnego oraz czteroskrzydłowej budowli typu pałacowego. Pałac to monumentalna ceglano-kamienna budowla o trzech kondygnacjach naziemnych otaczająca niewielki wewnętrzny dziedziniec. Jej naroża opinają cztery baszty pochodzące z różnych czasów. Od północnego wschodu przylega doń kaplica, a od południowego wschodu - piąta wieża oraz obszerny budynek tzw. "Kmitówka" z XVI w., pełniący funkcję kuchni zamkowej. Poszczególne kondygnacje zamku połączone są schodami, umieszczonymi w obszernej klatce schodowej. Niegdyś na szczególną uwagę zasługiwał wystrój zamku, z którego do dnia dzisiejszego przetrwały nieliczne elementy. Są to m.in. portale z piaskowca i marmuru, kominki, balustrady, figuralne i iluzjonistyczne polichromie ścienne z XVII i XVIII w., dekoracje stiukowe na sklepieniach sieni głównej



Zamek w Nowym Wiśniczu

go zamku wzniesli obronny gród, będący ich rodową siedzibą. Powyższe wzmianki odnoszą się oczywiście do osady Wiśnicz Stary, gdyż obecne miasteczko Wiśnicz Nowy założone zostało dopiero w początkach XVII w. na miejscu osady Rogozie. Ostatni z rodu, marszałek wielki koronny Piotr Kmita (zm. 1553 r.) przebudował niewielki zamek gotycki w renesansową rezydencję, bronią masywnymi wieżami i fortyfikacjami, w obrębie której wznosił czteroskrzydłowy pałac z wielkim arkadowym dziedzińcem wewnętrznym. Za jego czasów częstymi

momentu rozpoczął się kolejny i najświetniejszy okres w dziejach wiśnickiej rezydencji. Stanisław Lubomirski, wykształcony na uniwersytecie w Padwie, obznajomiony z formami wykwintnego życia i arkanami polityki na zachodnioeuropejskich dworach, był jedną z najwybitniejszych osobi-

stości Rzeczypospolitej I połowy XVII w. Piastował urząd podczaszego wielkiego koronnego, i właśnie jako podczaszy objął pod Chocimiem w 1621 r. po niespodziewanej śmierci hetmana Jana Karola Chodkiewicza, naczelną komendę nad polskim wojskiem, przyczyniając się do pogromu Turków. Ponadto piastował urząd wojewody krakowskiego i ruskiego, starosty spiskiego, krakowskiego, sądeckiego, zatorskiego, niepołomickiego i dobczyckiego. Utałała się wówczas opinia, że Rzeczpospolita na trzech filarach jest wsparta: jednym jest król jegomość,

i tworzyli z dolni

na parterze klatki schodowej, w kaplicy i we wnętrzu baszty Bony. Stiuki te wykonane zostały w latach 1635 - 1639 przez Włocha **Giovani Battistę Falconiego**. Niezmiernie ciekawą budowlą jest kaplica zamkowa ukończona w 1620 r., założona na planie prostokąta, z półkolistą absydą i dwukondygnacyjową loggią otwartą do wnętrza arkadami. Wnętrze jej nakryte jest kopułą na pendentywach i zwieńczone latarnią. Ściany zdobi kamieniarka zapewne autorstwa G. B. Falconiego oraz iluzjonistyczne malowidła. Pod kaplicą znajduje się krypta, w której pomieszczone są przeniesione tu w 1951 r. z kościoła Karmelitów w Wiśniczu sarkofagi, w tym imponujący Stanisława Lubomirskiego, wykonany z pozłacanej blachy miedzianej, którego wzorem były trumny króla Władysława IV Wazy i jego żony Cecylii Renaty.

Pozostałe marmurowe sarkofagi wykonane na przełomie XVII i XVIII w. kryją szczątki innych członków rodu, w tym m.in. **Jerzego Lubomirskiego**, jego starszego brata **Aleksandra** - wojewody krakowskiego, syna **Jerzego - Hieronima Augustyna**, hetmana wielkiego koronnego, żony **Hieronima - Konstancji i Józefy Marii z Lubomirskich Sanguszkowej**.

Fortyfikacje zamkowe pochodzą z I połowy XVII w. Wzniesione zostały z kamienia łamanego na planie regularnego pięcioboku z narożnymi bastionami, kurtynami i nasypami ziemnymi oraz reprezentacyjną bramą wjazdową z mianierystyczno-barokowym portalem i sienią przejazdową. W bastionach i kurtynach zamkowych znajdowały się kazamaty i magazyny.

Na wzgórzach od strony północnej urządził Lubomirski wspaniały park, z wybudowanym tam teatrem, zwanym domem rozkoszy, natomiast od wschodu założył zwierzyńiec, w którym hodowano stada jeleni, danieli i saren.

Zbudowany przez Stanisława Lubomirskiego zamek stał się jedną z najpotężniejszych fortec w kraju, a umieszczona wewnątrz twierdzy budowla mieszkalna w pełni odpowiadała potrzebom wystawności i pompy, tak znamienym dla sarmackiej obyczajowości. Jak potężny był dwór wiśnicki świadczą jego opisy, dokonane przez współczesnych. I tak, Stanisław Czarniecki - dworzanin Lubomirskiego, wymienia ponad setkę dworzan i służby, włoską kapelę, kilkudziesięciu myśliwych, dwieście konnych dragonów i czterysta osób węgierskiej zaciężnej piechoty. Obronę zamku stanowiło osiemdziesiąt dział z puszkami

zrzymi i amunicją; ponadto fotreca zaopatrzona była zawsze w prowiant na trzy lata.

Za czasów **Jerzego Sebastiana Lubomirskiego** (zm. 1667 r.), syna Stanisława - marszałka wielkiego koronnego i hetmana polnego koronnego na zamek spadła klęska najazdu szwedzkiego. Zamek został przez Szwedów zdobyty i zdewastowany. Nieprzyjacieli wywiozł z Wiśnicza wielkie łupy na ponad 150 wozach, w tym 35 armat i wspaniałe dzieła sztuki. Po Jerzym Sebastianie na zamku władał jego starszy brat - **Aleksander Lubomirski**, wojewoda krakowski. W 1661 r. sporządzony został na jego zle-

cenie inwentarz ruchomości zamkowych, a więc spis obrazów, rzeźb, kobierców, obić, zwierciadeł, zegarów, mebli, relikwiarzy, naczyń złotych i srebrnych, srebra stołowego, kryształów, siodła i ozdóbnych uprząży, chorągwi, strzelb, klejnotów i wielu innych ko-

sztowności. Podług owego inwentarza sale zamkowe zdobiło przeszło 200 obrazów, wśród nich dzieła **Rafaela Santi**, **Tycjana**, **Leonarda da Vinci**, **Albrechta Dürera**, **Guido Reniego** **Jose de Ribery**, **Paolo Veronesa**. Po potopie szwedzkim zamek w Wiśniczu znacznie podupadł. **Aleksander Lubomirski** i jego syn **Józef Karol** (zm. 1702 r.) czuwali nad jego odbudową, lecz stale rezydowali w swoich wspaniałych zamkach w Łańcucie, Jarosławiu i Rzeszowie. Wówczas to ok. 1700 r. wzniesiono według projektu **Tylmana z Gamera** wielką salę balową i zewnętrzną arkadową galerię. Droga koligacji rodzinnych zamek przeszedł w 1710 r. w ręce **Marianny Lubomirskiej** i jej męża **Pawła Karola Sanguszk**, a następnie ich syna **Janusza**, który w 1752 r. sprzedał Wiśnicz **Stanisławowi Lubomirskiemu** - strażnikowi wielkiemu koronnemu, jednemu z najpotężniejszych panów w ówczesnej Polsce. Po jego śmierci zamek odziedziczyła córka **Aleksandra**, żona **Stanisława Potockiego**, właściciela Wilanowa. Około połowy XIX w. przeszedł Wiśnicz w ręce **Tomasza Zamoyskiego**. W 1893 r. zamek został sprzedany **Maurycemu Straszewskiemu**, który w 1901 r. od-

sprzedał go **związkowi rodowemu Lubomirskich**. Wówczas to (1909 r.) przeprowadzono na zamku nieodzwonne prace restauracyjne i zabezpieczające. Dalsze prace konserwatorskie podjęto w 1928 r. pod kierunkiem **prof. Adolfa Szyszko-Bohusza**. Dopiero jednak w ostatnich latach (1970 - 1984), dzięki wieloletniemu wysiłkowi **prof. Alfreda Majewskiego**, zamek odzyskał swą dawną urodę. Prócz zamku interesującymi obiektami architektury w Wiśniczu są inne fundacje **Stanisława Lubomirskiego**: a to położony na sąsiednim wzgórzu wczesnobarokowy, warowny **klasztor Karmelitów Bosych**, zamieniony przez Austriaków w końcu XVIII w. na więzienie (kościół częściowo rozebrany przez Niemców w latach 1942 -



Widok zamku z góry

1944), wczesnobarokowy ratusz przebudowany po 1863 r., jednonawowy **Kościół Farny p. w. Wniebowzięcia NMP** z cennym wyposażeniem wnętrza z XVII-XIX w. oraz plebania z dzwonnica, wszystkie projektu **M. Trapoli**. Ciekawym obiektem architektury podmiejskiej jest pochodzący z połowy XIX w. **dworek Serafińskich**, zwany "Koryznówką", związany z pobytami **Jana Matejki**, mieszczący dzisiaj muzeum poświęcone temu wielkiemu artyście. Wiśnicz od dawna przyciągał malarzy. Zabytki tego miasteczka malowali bądź rysowali m.in. **Napoleon Orda**, **Aleksander Gryglewski**, **Władysław Łuszczkiewicz**, **Jan Matejko**, **Tomasz Łosik**, **Stanisław Wyspiański**, **Erazm Fabijański**, **Stanisław Klimowski**, **Ludwik Stasiak**, **Marcin Samlicki**, **Tadeusz Okoń**, **Bogusław Serwin**, **Franciszek Mollo**, **Adam Hannytiewicz**, **Jan Stasiniewicz**, **Walerian Kasprzyk**, **Stanisław Fischer**. Tutaj urodził się: malarz koni i scen historycznych **Juliusz Kossak** oraz poeta i teoretyk sztuki - **Jan Brzękowski**, mieszkający od 1928 r. w Pa-ryżu.

Jerzy Wyczasany

miejsce
na
znanek

BIM

Redakcja Brzeskiego Magazynu Informacyjnego
BIM
ul. T. Kościuszki 7
32-800 Brzesko

tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć

ANKIETA CZYTELNICZA

tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć

ANKIETA CZYTELNICZA

złożyć tu - złożyć tu - złożyć tu - złożyć tu - złożyć tu - złożyć tu - złożyć tu

tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć - tu złożyć

Drodzy Czytelnicy !

Minął rok od chwili, gdy pierwszy numer "BIM" trafił do Waszych rąk. Zawsze zależało nam na utrzymaniu bezpośredniego kontaktu z czytelnikami, dlatego zwracamy się do Państwa z tą ankietą. Każdy głos jest dla nas ważny. Uprzejmie prosimy o odpowiedzi na pytania (wybrane odpowiedzi należy zaznaczyć krzyżykiem). Wypełnioną ankietę prosimy złożyć na pół - tak, aby adres redakcji był na zewnątrz i po naklejeniu znaczka wrzucić do skrzynki pocztowej. Brzezi ankiety należy skleić, nie zszywać! Wśród uczestników ankiety rozlosujemy trzy atrakcyjne nagrody książkowe o wartości 100 tys. zł każda. Dziękujemy!

1. Od kiedy Pan/Pani czyta "BIM"

- ☐ od pierwszego numeru
- ☐ od połowy roku
- ☐ od niedawna

2. W jaki sposób dociera do Pana/Pani nowy numer gazety?

- ☐ kupuję w punkcie kolportażu
- ☐ pożyczam od znajomych

3. Czy Pan/Pani ma problemy z zakupem nowego numeru "BIM"

- ☐ tak (dlaczego)
- ☐ nie

4. Czy oprócz Pana/Pani ktoś jeszcze czyta ten numer "BIM"

- ☐ tak (ile osób)
- ☐ nie

5. Jak często czyta Pan/Pani "BIM"

- ☐ regularnie każdy numer
- ☐ często prawie każdy numer
- ☐ od czasu do czasu
- ☐ rzadko, wtedy gdy wpadnie mi w ręce

6. Dlaczego Pan/Pani czyta "BIM"

- ☐ bo czytają moi znajomi
- ☐ bo chcę bardziej poznać region, w którym mieszkam
- ☐ zachęciła mnie reklama
- ☐ inne

7. Czy uważa Pan/Pani, że obecna cena gazety jest:

- ☐ za wysoka
- ☐ za niska
- ☐ w sam raz

8. Jakie inne czasopisma czyta Pan/Pani:

- ☐ regularnie
- ☐ od czasu do czasu

9. Jak ocenia Pan/Pani teksty zamieszczane w poszczególnych rubrykach

1 - złe, 2 - takie sobie, 3 - dobre (prosimy wpisać odpowiednią cyfrę):

- a) informacje (Brzeski Kalejdoskop, aktualne wiadomości z regionu): 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- b) sport 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- c) reportaż 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- d) Świat od kuchni 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- e) krzyżówka 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- f) materiały archiwalne (Z historii naszych miejscowości) 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- g) felietony (np. Sierpień w naszych dziejach) 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐
- h) wywiady 1- ☐ , 2- ☐ , 3- ☐

10. Prosimy o trzy sugestie dla redaktora naczelnego, które podniosłyby atrakcyjność "BIM" w Pana/Pani oczach:

- a)
- b)
- c)

PROSIMY JESZCZE O KILKA PODSTAWOWYCH INFORMACJI O PANU/PANI

Jeśli Pan/Pani pragnie zachować anonimowość, prosimy o wypełnienie punktów 1 - 5.

1. Płeć: K - ☐ , M - ☐

2. Miejsce zamieszkania: Miasto - ☐ , Wieś - ☐

3. Wiek:

4. Wykształcenie:

- ☐ podstawowe
- ☐ zawodowe
- ☐ średnie
- ☐ wyższe

5. Miejsce pracy:

- ☐ przedsiębiorstwo państwowe
- ☐ sfera budżetowa (np. szkolnictwo, służba zdrowia, policja, wojsko)
- ☐ firma prywatna
- ☐ rolnictwo
- ☐ emeryci, renciści
- ☐ studenci, uczniowie
- ☐ gospodynie domowe
- ☐ bezrobotni
- ☐ inne

6. Adres:

Imię i nazwisko

miejscowość

Wybrane odpowiedzi prosimy zaznaczyć krzyżykiem.

BIM ma

BI M

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 2(6)93 Łuty Cena 3500 zł

BRZESKA PIĘKNOŚĆ

W numerze:

- 14 Luty - Dzień Zakochanych
- Brzeska piękność
- CB - Radio Obywatelskie
- Wojny i zwycięstwa
- Kazimierz Miszona Junior
- Ksiądz dr Jan Czuj
- Wzrosty z Ks. Józefem Mularzem, Posłem Gwidonem Wojcikiem
- Najmłodsze obywatelki Brzeska
- Konflikt pokoleń
- Legioniści Ziemi Brzeskiej
- Apel do mieszkańców o sprawie utworzenia Muzeum Ziemi Brzeskiej

oraz stałe kolumny i reklamy BiB-u

14 luty - St. VALENTINE'S DAY

*Wszystkim Zakochanym
najlepszego z przesyła z okazji
dnia święta miłości*

Redakcja

RADIO TWOJE RADIO
KRAKÓW
BUDUJ PROMOCJĘ I REKLAMĘ
KRAKÓW: 14 LUTY 93 22 253 71
TARNÓW: 14 LUTY 93 27 84 11

już rok

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 3(7)93 Marzec Cena 3500 zł

USZWICA ZIMA

W numerze:

- O głośnej wygranej w konkursie "Harlequina"
- Ramieniami łączcie się!
- "Audreya V" B. Schäfers w L.O.
- Współpraca BIM-u i Radia Kraków
- Polkownik Józef Koczera
- Stanisław Gulek
- Najmłodsi mieszkańcy i ich życie
- Wspomnienie Marcja 68 roku
- Relacja z Seji Rady Miasta
- Prace wycieczki o hippisach
- Omówienie poezji XIX wieku
- Krytyka

oraz stałe kolumny i reklamy BIM-u

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

7. Wydanie marcowe zawierało nieco więcej informacji, ponieważ powiększyliśmy objętość do 24 stron. W artykułach, w których pojawiły się pierwsze śródtytuły, przypominaliśmy marzec 68 roku i przedstawiliśmy Plan zagospodarowania przestrzennego naszej gminy.

10. W czerwcu pierwsza strona była żółta i tak pozostało do dzisiaj. Z okładki spoglądała Alina Kamińska, aktorka z teatru Bagatela. Rozpoczęliśmy także druk dwóch nowych rubryk "Sołectwa własnym głosem" i strony dla kobiet - "Świat od kuchni".

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 6 (10) 93 Czerwiec Cena 4000 zł

MATURY 93

Święty Stanisław ze Szczepanowa

HISTORIA PAŁACU GOETZA

Rozmowa z Alina Kamińską

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

8. W kwietniu na pierwszej stronie było wiosennie i święcie. Teksty zaczęliśmy układać w trzech łamach, pojawiły się także nadytytuły. A przeczytać można było wywiad z Waldemarem Pawlakiem, raport ekologiczny z naszego terenu a także pierwszy tekst z cyklu "Brzeskie Judaica".

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 4(8)93 Kwiecień Cena 4000 zł

WITAMY NASZA

W numerze:

- Wywiad z wybitnym prawnikiem z Krakowa
- Raport ekologiczny z naszego terenu
- Pierwszy dyktando w szkole
- Wypadek o prześlachach
- Alko ODZIMA na podwórku
- Co dalej z nami?
- Wizyta Julia
- O zaproszonych wędrownikach
- Straszy na cmentarzu w Dębnie
- Wyprawa koneserów na wycieczkę

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 7 (11) 93 Lipiec Cena 5500 zł

WAKACJE PRACA DLA ABSOLWENTA?

TELEWIZJE KABLOWE Okocimski w drugiej lidze

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

11. Lipiec to już wakacje i urozastająca z numeru na numer ilość krótkich tekstów informacyjnych. Profesor Paulin Moszczyński rozpoczął redagowanie swej kolumny "Żyjmy dłużej i aktywniej".

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 5 (9) 93 Maj Cena 4000 zł

Nauczyciele i strajki WEWNĄTRZ BROWARU

SWIĘTA MAJOWE

Wizyta na planie Spielberga

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

9. W numerze majowym mieliśmy po raz pierwszy duże zdjęcie na okładce i ramkę. Publikowaliśmy rozmowę z prezesem Zarządu Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A. Mieczysławem Mielką. Pojawił się także pierwszy tekst sponsorowany.

12. I numer ostatni - duży fotoreportaż z obchodów Dni Brzeska i ponad trzydzieści tekstów z bieżącymi informacjami dotyczącymi miasta i rejonu.

Tych informacji nie znajdziesz w żadnej innej gazecie.

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 8 (12) 93 Sierpień Cena 5500 zł

HISTORIA LUSZAWIC

SIERPIEŃ W NASZYCH DZIECIACH

Komunalizacja "Bacutilla"

Bazar na wakacjach

68,75 FM RADIO TWOJE RADIO KRAKÓW

Będzie monografia Brzeska

Profesor Andrzej Pankowicz - szef Katedry samorządności społecznej Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego dla czytelników "BIM" w rozmowie z Janem Gwizdałą.

- Jest pan autorem wielu opracowań historycznych. Jaką rolę przypisuje pan prof. opracowaniom monograficznym i regionalnym?

- Jedną z najważniejszych rzeczy, która decyduje w zasadzie o kształtowaniu się świadomości historycznej społeczeństwa jest nie tyle historia globalna, czy historia własnego kraju, ale przede wszystkim historia regionalna. Historia "małej ojczyzny", i lokalna jest tym spoiwem, które pozwala budować samoistnie funkcjonujące struktury, określane najczęściej mianem samorządu. Niemniej chodzi o funkcjonowanie wspólnoty lokalnej, jako czegoś odrębnego, czegoś co ma własną świadomość historyczną, nawet pozostaje w pewnej opozycji do państwa. Jedno państwo europejskie - Belgia - nawet się ośmieliło zapisać to w Konstytucji, mówiąc, że czwartą władzą w państwie jest władza lokalna. Władze municypalne są potraktowane jako coś samoistnego, coś co zaczęło funkcjonować wcześniej niż nowożytne państwo. Stąd wydaje mi się, że monografie historyczne miast, powiatów czy poszczególnych niewielkich miejscowości nie mających statusów miast, są tym czynnikiem, który pozwala utrwalić z jednej strony historię lokalną, a więc korzenie małej ojczyzny, a z drugiej strony może być bodźcem dla wielu działań, czy inicjatyw społecznych w momencie, gdy następuje pełna identyfikacja mieszkańca danego ośrodka, danego miasta z terenem, na którym przebywa, z jego historią, z jego dniem dzisiejszym - zanika wyobcowanie.

- Ile prac monograficznych do tej pory pan opublikował i jakich miejscowości, czy też regionów one dotyczą?

- Monografie dotyczyły terenów Podkarpacia oraz pasa, który określamy mianem Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Te studia dotyczyły przede wszystkim dwóch miast, które ze względu na swoją specyfikę wydawały mi się bardzo interesujące. Jednym są studia nad Grybowem, jako miastem i Grybowem jako siedzibą bardzo specyficznego powiatu, który kiedyś funkcjonował między Nowym Sączem a Gorlicami. Drugi kierunek to miasta i

miasteczka na północ od Krakowa. W tej chwili pracuję nad Wolbromiem, natomiast takim przedmiotem wieloletnich moich zainteresowań była Skąła pod Krakowem.

- Brzesko nie miało dotąd swojej monografii. Będzie pan prof. pierwszym historykiem, który w sposób fachowy przedstawi dzieje tego miasta. Jaka to będzie praca?

- Ja myślę, że trzeba powiedzieć w ten sposób, każde miasto jest inne i właściwie nie ma jakiegoś jednego schematu, czy jednej metody postępowania przy opracowywaniu monografi poszczególnych miast. Jeżeli ktoś próbuje taki schemat stworzyć, najczęściej pojawiają się dzieła niezbyt udane - i to jest pierwsza świadomość, jaką musimy mieć. To co determinuje badania nad Brzeskiem, co powiedzmy, jest specyfiką miasta, o którym zamierzam pisać to fakt, że przez stulecia było to miasto prywatne, które właściwie dopiero w drugiej połowie XIX w. zatrićło ten status. A zatem miasto, które znajdowało się jak gdyby w pewnym sensie na marginesie miast dawnej Rzeczypospolitej przed rozbiorami, które było traktowane jako miasto w sensie prawnym, ale nie zawsze, już na przykład w sensie ekonomicznym, czy zobowiązań mieszczaństwa w stosunku do właścicieli. Jest to historia miasta pozostającego w cieniu innych ośrodków przede wszystkim w cieniu Pilzna i Tarnowa. Następnie w wieku XIX zaczyna przeżywać bardzo gwałtowny rozwój, wręcz możemy zaliczyć Brzesko do tego typu miast, co średnie miasta austriackie, czy bawarskie, gdzie też w połowie XIX w. następuje gwałtowny rozwój, który przekształca dotychczasowe bardzo spokojne, żyjące własnym zamkniętym życiem miasteczko w duży współczesny ośrodek - w tym wypadku na ówczesnej mapie Galicji.

- Kiedy maszynopis pracy będzie gotowy do druku?

- Zgodnie z umową powinien on być gotów nie później niż w dzień Nowego Roku. Umówmy się, że niekoniecznie na dzień Nowego Roku dotrę do państwa z maszynopisem pod pachą. Natomiast myślę, że termin przełomu grudnia i stycznia jest jak najbardziej realny.

- Na jakie zagadnienia zwróci pan prof. szczególną uwagę?

- Myślę, że trzeba by trzy rzeczy podstawowe unaocznic. Mianowicie pierwsza rzecz to ciągłość. Ciągłość społeczności zamieszkującej Brzesko, jako pewnego rodzaju genealogię rodzin jeszcze dzisiaj funkcjonujących w życiu miasta. To nie będzie łatwe, ponieważ, akurat w wypadku Brzeska spuścizna o jego dziejach z okresu przed I Rzeczypospolitej została doszczętnie zniszczona, przetrzebiona w porównaniu z innymi miastami i miasteczkami Polski południowej. Stąd konieczność dokonywania rekonstrukcji. Rekonstrukcji w oparciu o materiał szcztkowy. Przypomina to troszeczkę postępowanie śledcze, może będzie to czasami proces poszlakowy w pewnych wypadkach. Niemniej myślę, że uda się pokazać pewne nici przewodnie łączące Brzesko późnego średniowiecza i renesansu z tym, w którym żyją Państwo obecnie. Drugie zagadnienie, które będzie wymagało również odrębnego i czasem może odmiennego niż w wypadku innych miast potraktowania, to kwestia współtworzącej miasto społeczności żydowskiej. Tu sytuacja wygląda znów nieco gorzej niż w wypadku miast sąsiednich chociażby nawet Tarnowa, ponieważ praktycznie rzecz biorąc, po kahalę pozostały prawie wyłącznie informacje prasowe. W prasie żydowskiej prowincjonalnej, lokalnej XIX i XX w. jest bardzo niewiele materiałów dotyczących okresu wcześniejszego. Na koniec wydaje mi się, że takim pasjonującym zagadnieniem, związanym z funkcjonowaniem i rozwojem Brzeska jest właśnie przełom wieku XIX, kiedy to rodzi się nowożytne społeczeństwo brzeskie. Społeczeństwo, które podejmuje, podobnie jak było to w Kamionce Stumilowej, wysiłki budowania nowoczesnego ośrodka z poziomu bardzo tradycyjnego miasteczka, jeszcze z okresu I Rzeczypospolitej. I to jest możliwość zobaczenia jak w próbówce, narodzin nowożytnej społeczności mieszczańskiej. W takim już kształcie, osadzonym w realiach ekonomicznych, demograficznych, czy społecznych wieku XIX. U nas ten kierunek jest dosyć rzadko podejmowany, tymczasem w literaturze anglosaskiej od początku XX w. pojawia się cały szereg studiów. Wydaje mi się, że może być dla mieszkańców Brzeska interesujące właśnie ten szerszy kontekst pokazania

Brzeska nie tylko jako pewnej samostniejącej struktury, ale także miejsca Brzeska na mapie Europy środkowej XIX i XX w. I właśnie te problemy będą różnić studia nad Brzeskiem od prac nad innymi miastami.

- W Brzesku znany jest nasz kronikarz pan Jan Burlikowski, który zebrał ok. 20 tomów publikacji związanych z historią Brzeska i Ziemi Brzeskiej. Czy zamierza pan prof. skorzystać z tych materiałów?

- Byłbym bardzo wdzięczny za kontakt z panem Burlikowskim i możliwość skorzystania z materiałów, które o ile wiem, przez wiele lat gromadził z ogromną pieczołowitością. Jeszcze nie wiedząc o tym, że będę pisał monografię Brzeska, zetknąłem się pośrednio ze śladami archiwalnymi pana Burlikowskiego w pracach, które dotyczyły czyżby Ziemi poludniowej, czy historycznej Ziemi Sandomierskiej, Krakowskiej, czy też, jak będę mówił często - Ziemi Tarnowskiej i Ziemi Brzeskiej. One z punktu widzenia jakiejś prawomocności są jedynie pewnym znakiem intencji

poczucia utożsamiania się z określonym miastem,

bo te ziemie, jako takie, nigdy nie istniały, one zostały wykreowane bardzo niedawno jako pojęcia, niemniej właśnie parę razy w pracach, które miałem w rękę znajdowałem ślad. Ten ślad mówił bardzo wiele, bo przywoływał np. tom 19, tom 8, wskazywał na to, że istnieje dzieło, które jest żywym zapisem, żywą kroniką miasta.

- Jest pan szefem Katedry samorządności społecznej. Co pańska katedra może proponować np. Radzie Miejskiej w Brzesku?

- Użył pan "katedra" z tym, że sytuacja wygląda w ten sposób. Jesteśmy jednostką, która ma wszelkie prawa katedry, natomiast pozostaliśmy i pozostaniemy jeszcze pewien czas przy nazwie Instytut samorządności społecznej. Związane jest to z faktem, że nasza jednostka urodziła się w momencie polskiego przełomu roku 89. Nie wiedziałem, czy będzie ona mogła być w pełni jednostką uniwersytecką. Czy być może będzie jakąś strukturą tylko częściowo związaną z uniwersytetem. Stąd przyjęliśmy, nazwę Instytut samorządności społecznej jako bardziej elastyczną w kontaktach z różnymi partnerami i konkretnej sytuacji. Dziś jesteśmy, jak na warunki uniwersyteckie dużą, bo zatrudniającą pracowników naukowych instytucją, a cóż możemy zaoferować miastu i Radzie Miejskiej? No, przede wszystkim zapraszamy do udziału w

prowadzonych przez nas ścieżkach kształcenia. W tym roku uruchomiliśmy podyplomowe studia administracji publicznej, dwuletnie, oparte na programach polsko-amerykańskich, mające charakter studiów, dające dyplom równorzędny z dyplomem magisterskim, dlatego, że program obejmuje ponad 600 godzin w ciągu 2 lat. Prowadzimy, dla osób zainteresowanych sprawami administracji samorządowej, otwarte studia samorządowe, które działają od roku 1989. Obecnie, co może zainteresować młodych ludzi w Brzesku, historia otrzymała trzecią specjalizację obok specjalności archiwalnej i nauczycielskiej magistru historii mogą otrzymać także specjalność samorządową, pewne uprawnienia pozwalające na podjęcie pracy w administracji publicznej, w ramach studiów, które obecnie prowadzą - studiów, na których obecnie są. Jeżeli chodzi o obszar działań naukowych - zajmujemy się promocją miast i gmin, m.in. w roku 1992 z naszej inicjatywy, miasto Bochnia, otrzymało film video o charakterze promocyjnym w wersji językowej polskiej i angielskiej. Inspirowaliśmy niektóre gminy podkrakowskie, takie jak np. związana z Kościuszką Koniusza, sugerując że powinny podjąć pewien program promocyjny. Taki program został podjęty - efektem jest m.in. adresowana już wyraźnie do sfery biznesu, do przedsiębiorców zagranicznych struktura ukazująca warunki gospodarowania i jakość życia, standardy, które są możliwe do osiągnięcia w razie zainwestowania na terenie Koniuszy i to jest jedna ścieżka od-

działywań promocyjnych. Druga to obszar badań nad transformacją gmin i regionów w Polsce. Są to badania zarówno z obszaru geografii społecznej i ekonomii, jako takiego rozpoznania socjologiczno-politologicznego nowych występujących zjawisk. Trzeci obszar mnie jest szczególnie bliski, bo właśnie tym programem jestem zainteresowany, próbujemy na gruncie polskim wspólnie z politechniką w Toronto, w Kanadzie rozwiązać i pewnych modeli stosowanych przez władze lokalne na terenie kanadyjskim, które pozwalają na poprawę warunków socjalnych, na poprawę poziomu życia rodzin biednych w warunkach, gdy nie ma możliwości większych nakładów inwestycyjnych, czy uzyskania dodatkowych pieniędzy. A więc są to programy tego typu, jak za te same pieniądze osiągnąć większy standard. A jest to możliwe w momencie, kiedy pewna grupa, grupa stosunkowo niewielka - minimum 200 osób łącznie z dziećmi, maksimum nie więcej niż 1000, podejmuje różnego rodzaju inicjatywy, którym patronują władze miasta. Inicjatywy polegające na tym, że mogą prowadzić działalność gospodarczą, a jednocześnie działalność o charakterze nie przynoszącym dochodów w rozumieniu naszych przepisów podatkowych, a więc to są te non grafit i to jest jeden z modeli, który jest w tej chwili w fazie całkowitego eksperymentu. Jedno z miast południowej Polski podjęło taki program. Myślę, że za rok będziemy mogli mówić o efektach, o pierwszych wynikach inicjatyw.

Syn Ziemi Brzeskiej

Stanisław Stefański

30 sierpnia minęła trzydziesta rocznica śmierci profesora Stanisława Stefańskiego, wybitnego humanisty i pedagoga.

Urodził się 17 listopada 1889 r. w Gosprzydowej w powiecie brzeskim jako syn organisty. W Brzesku ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, następnie uczęszczał przez 8 lat do gimnazjum w Tarnowie. Po zdaniu matury studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim język polski i niemiecki. Jako stypendysta wyjechał do Berlina, gdzie na tamtejszym uniwersytecie pogłębiał znajomość języka niemieckiego.

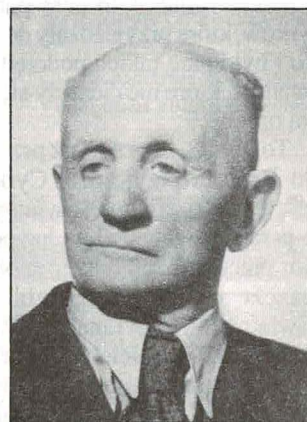
W roku 1917 zaczął uczyć w Szkole Realnej w Żywcu, gdzie przebywał lat 10. Poza zajęciami szkolnymi zajmował się pracą

kulturalno-oświatową. W 1927 r. przeniósł się wraz z rodziną do Bielska gdzie uczył przez lat 12 w Szkole Przemysłowej.

W roku 1939 wojna przywiała rodzinę Stefańskich do Brzeska. W czasie okupacji zajmował się tajnym nauczaniem młodzieży brzeskiej, w Łysej Górze i Porąbce Uszewskiej.

W 1945 r. rozpoczął naukę języka polskiego i niemieckiego w Liceum w Brzesku i w Szkole Zawodowej, późniejszym Technikum Ekonomicznym. W obu szkołach prowadził zespół recytatorsko-teatralny. Po przejściu na emeryturę uczył nadal w technikum oraz wygłaszał odczyty literackie, ilustrowane recytacjami zespołu.

Profesor Stefański był człowiekiem ogromnej wiedzy i kultury, wielkiego serca czulego na niedolę ludzką, zwłaszcza młodzieży.



Halina Stefańska-Biernat

Ojciec był takim trochę sportowcem, gimnastyk był i miał to już we krwi. Stąd się to wzięło. Mój ojciec pochodził ze wschodu. Był synem kolejarza, uczył się w gimnazjum we Lwowie i tam chodził do cyrku. Z tym cyrkiem nie było go 2 czy 3 tygodnie - uciekł. Występował z nimi, ćwiczył na drążkach. Naturalnie po tych 2-3 tygodniach wrócił. Dziadek był bardzo ostrym człowiekiem. Złapał ojca, zaczął go bić a ten uciekł na czereśnię. Dziadek mówi: "Paweł" - bo ojcu było Paweł - "zejdiesz czy nie?". "Nie zejść". Dziadek

wziął siekierę i rąbał zdrowe drzewo, które owocowało. Rodzina cała, babka, wszyscy odrywali go od tego. Ojciec jakoś tak, że dwie noce spał u ciotki. Później dopiero przyszedł. Widocznie coś pozostało we krwi i ciągnęło mnie do tego cyrku.

Jak poszedłem do gimna-

zjum zacząłem się interesować cyrkiem. Bardzo. To były takie moje początki. Jak cyrk przyjeżdżał do Brzeska, stawał zawsze koło Placu Kazimierza. Po lewej stronie, tam nie było jeszcze wtedy Domu Nauczyciela. Ja jak to chłopak, próbowałem się dostać pod płótnem, przez parkan, jakoś tam z innymi chłopakami, żeby tylko na każdym programie być. Jak później miałem iść do szkoły, rano, patrząc: zostały tylko śmieci - to tak mi troszeczkę

lzy stanęły w oczach,

że cyrk już pojechał.

Przed wojną było parę porządnych cyrków, które przyjeżdżały do Brzeska. No i było parę takich podrzędnych bałaganów, które nie cieszyły się zbyt dobrą opinią.

To był 38, 39 rok. Tuż przed wojną. Do Brzeska przyjeżdżał Cyrk "Korona", Cyrk Józefiego i "Światowid". No to ja tam przychodziłem już po szkole, tym pracownikom cukier przynosiłem, jeszcze coś, bo tam była biedota. "Światowid" to był mały cyrk, biedny, ale czysty. Właściciel miał córkę, która występowała na trapezie. No jako młody chłopak, miałem 16 lat więc człowiek się podkochiwał... Ten cyrk pojechał do Bochni. Z kolegami wybraliśmy się za nim. Jechaliśmy we trzech - jeden jechał na ramie, jeden pedałowal, a jeszcze jeden leciał. Na zmianę. Zobaczył to ten właściciel, no więc był zaskoczony. Byliśmy na popołudniówce, rozmawialiśmy z tą dziewczyną. Taka trochę piegowata była, ładna dziewczyna. I proszę sobie wyobrazić, że tę dziewcz-

czynę spotkałem później w cyrkach państwowych jako mężatkę. Ten właściciel cyrku pracował po wojnie u mnie jako artysta, jako treser. Po tylu latach, kto by powiedział.

Ja byłem samoukiem - sam uczyłem się. Paru kolegów ze szkoły wiedziało, że ja ćwiczę. Na Mikołaja, w szkole kupili mi w prezencie taką piłkę, no, ja tam takie, kręciłem tę piłkę - czasem demonstrowałem swoje umiejętności.

MARIUSZ CZOBA ELŻBIETA KUREK

AURELI

"Czasem widzę w telewizji jak młodzi ludzie biją rekordy podbijając piłkę głową. Ja nie ruszając się z miejsca główkowałem po 500 razy i golilem się przy tym brzytwą."



ści. Bardzo, bardzo dużo ćwiczyłem. Wakacje, przed wojną - ja potrafiłem 8-9 godzin nawet do 11 ćwiczyć z zegarkiem w ręku: śniadanie 15 minut, obiad 20 minut. Zgrzałem się, wypociłem i bez przerwy ćwiczyłem. Rano kulami, czy czym innym - takie maczugi miałem. Szedłem tutaj na miedzę. Za łąznią, gdzie te bloki - były miedze, pola, i tam sobie ćwiczyłem. Jak wi-

działem, że po tych drogach bocznych idą do gimnazjum, to leciałem z powrotem, myłem się i biegłem do szkoły. A z drugiej strony uczyłem się, bo byłoby mi wstyd, gdyby jakoś tam...

Tu w Brzesku wojna zastała Cyrk Józefiego - to był czeski cyrk, czteromasztowy, duży. Z Sączą jechali - uciekali przed Niemcami i niestety część tu zostawili. Byłem świadkiem, jak likwidowali zwierzęta. Potrafili lwy strzelać. Nie widziałem z jakiej broni. Po prostu dawali mięso i strzelali. 1-2 naboje, nie potrafiły ich położyć. To ludzie z cyrku

je likwidowali. Żeby zmniejszyć ten transport. Daleko nie uciekli. Uciekli do Kolbuszowej i koniec.

We wrześniu 39 - gdy wybuchła wojna, z rodzicami uciekaliśmy na wschód. Skąd się to wzięło? Musieliśmy uciekać, wszyscy uciekali, to

był taki pęd, ale po prostu ojciec był hodowcą gołębi pocztowych i wojskowość poleciła, żeby te gołębie wszystkie wycofać do tyłu. Te gołębie, były wykorzystywane do przesyłania informacji - w tulejkach.

Ja ze swoimi żonglerskimi rekwizytami uciekałem pod Lwów. Wróciłem, zacząłem ćwiczyć tutaj. W ostatni dzień października wróciliśmy tutaj - z tej uciekinierki. Cyrk Józefiego cały czas tu był. Uciekli tylko do Kolbuszowej, ale drugiego, trzeciego wrócili tutaj i stali tam gdzie jest

Ogród Jordanowski.

Rodzice prowadzili restaurację na dole, - dziadkowie i rodzice. Właściciel cyrku znał mojego ojca. Przyszedł kiedyś i ojciec mówi: "Wie pan, ja mam syna, co się interesuje żonglerką - pokaż synu". No jak zobaczył co ja umiem, był zaskoczony. "No wspaniale, no tego, może ty byś wystąpił". Ja byłem wstydliwy, krępowałem się, ale wreszcie ojca namówili, żebym przyszedł, zobaczył, zrobił występ. No naturalnie poszedłem tam. Zobaczyłem jak wygląda ta arena, jak to... Oni mi uszyli kostium. Pokazałem jakie triki robię, poprzestawiali te triki - które na początek, które na koniec. No i orkiestra była. Przed każdym występem grała specjalną przygrywką, później szedł numer. To co pamiętam w tym programie: pierwszy numer to były tzw. "latające diabły", na trapezach ruchomych latali. Dlaczego "latające diabły"? Bo oni mieli takie opaski, z rogami. I po tym szła woltyżerka, a potem ja. (ciąg dalszy w następnym numerze)

STASZEK KONTRA DIABEŁ

"O tym jak Staszek z Górnego, diabła Browarniaczka w Browarze Okocim spotkał i co z tego wynikło?" - ciąg dalszy.

część III

Słychać było kiedy "Browarniaczek" po polach Staszka wodzi. Gdy szedł do "beczkowego" co u "Lejby" się lało, z daleka aż po chatę Staszkową do Górnego dochodził jego wesoły śpiew na swojską nutę:

*...Przez pole, przez pole,
bo już w karczmie piją
jak ja tam nie zdąże
wszystko mi wypiją!*

A gdy miał więcej w czubie to zaczynał te bardziej nieprzyzwoite nuty:

*Wziemi ją za ręce
do stodoły wiedzą
oj cosik mi się zdaje
że ją...kochać będą!!*

I z tą sprostą piosenką wychodził z karczmy "Lejby", gdzie za stołem oczekiwali go tacy sami, co prostej drogi do domu nie mogli znaleźć. Gdy tylko Staszek stanął w drzwiach karczmy zaczęło się wypytывanie i nagabywanie o diabła "Browarniaczka" i o to, jakie dziś miał z nim przygody? Staszek był bardzo kontent z tych pytań.

Wymyślał więc coraz to nowe bajdy

o swoim diabelskim przyjacielu:

"O tym jak mu pompę zatarł, za to, że nie chciał z nim iść na piwo", "O tym jak Maryśka do chałupy nie chciała go wpuścić, bo za długo z »Browarniaczkiem« w piwniczce przy kufelku sobie gawędził", "O Hance z Zalasza, w której »Browarniaczek« niemiłosiernie się zakochał i Staszka w swaty wysłał", itd.

Było dużo tych opowieści i w każdej z nich przejawiał się jedyny motyw - najmiłszy i najsmaczniejszy -

piwo.

Śmiali się z tych opowiadań kumple Staszka i co rusz któryś dodawał:

...po piwie do domu powrócić nie może

mimo, że ma diabła, on mu nie pomoże!

...gdy mu piwo w głowie szumi,



*to go diabeł w lesie gubi!
...po piwie do domu droga jest daleka,*

po lasach, po polach, diabeł wodzi człeka!

*...ten co z diabłem piwo spija
potem sprośne piosenki śpiewa!!!*

Staszek się tymi gadkami na ogół nie przejmował. Śmiał się razem ze swoimi kumplami i piwka za kółkiem nie wylewał. A gdy miał za dużo w czubie to zaczynał to swoje śpiewanie:

*...Mamcia moja jest taka surowa
że mi nie da na krok wyjść,
nie oczekuj na mnie nadaremnie
sama się połóż do łóżeczka spać."*

Był wtedy oczywisty znak, że Staszka należy odprowadzić do domu. Baba Staszkowa coraz częściej na niego nadawała, gdy Staszka podpitego kumple przyprowadzali do domu

późną porą.

Nie zważając na nic i na nikogo swarzyła:

- "A ty diable zatracony znowu sobie popiłeś!!! Czy ty już w ogóle nie masz Boga w sercu?"

Ale Staszek babskim gadaniem głowy sobie nie zawracał i wcale się nie przejmował. Po swojemu sobie kalkulował:

- "Po to są baby stworzone, żeby na chłopów swarzyły, a chłopów po to Pan Bóg stworzył, żeby piwo piły".

A zresztą, to swarzenie jego, Stasz-

ka, przecież nie dotyczy, tylko diabła "Browarniaczka", więc nie należy się tym w ogóle przejmować. Niech się diabeł przejmuje skoro baba na niego wrzeszczy: *"a ty diable zatracony...!"*

Więc nadal Staszek pił okocimskie i jak był pijany wszystko co złe było na diabła "Browarniaczka" zwał.

Jeżeli kiedyś będziecie w okolicach browaru Okocim nie

pytajcie o diabła "Browarniaczka".

Nikt wam o nim nic nie powie. Te opowieści są trzymane w ścisłej tajemnicy. Nawet jeżeli zajdziecie do pięknej gospody zwanej "Pawilonem Wiatra", tam możecie tylko od kelnerki usłyszeć jedno słowo - koleżanka.

Jednak przy odrobinie szczęścia, gdy pójdziecie drogą do Górnego możecie spotkać wedle "Antoniego" małego człowieka, który idąc do góry będzie zawzięcie się z kimś kłócił. Idąc za nim wynioskujecie z jego kłótni, że rozmawia z samym "Browarniaczkiem". Tym co się kłóci, będzie na pewno Staszek z Górnego, przyjaciel okocimskiego diabła "Browarniaczka". Tego diabła, który żyje między tymi, co tak bardzo lubią najprzedszybie piwo w całym kraju - o k o c i m s k i e.

Wiktoryn Grąbczewski

na podstawie zastyszanych
opowiadań z okolic Okocimia
1942-1945 r.

DRUKARNIA
PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel./fax (0-192) 307-50

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

- | | |
|-------------|----------------------|
| o etykiety | o afisze |
| o folderów | o naklejek |
| o plakatów | o papierów firmowych |
| o magazynów | o wizytówek |
| o gazet | o i innych |

**W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

* ŚWIAT OD KUCHNI * ŚWIAT OD KUCHNI *

KOSTIUM ODMŁODZONY

Tak zwany angielski kostium, niezawodny w każdej sytuacji, odpowiedni dla osób w dowolnym wieku i o różnych sylwetkach, podlega w ostatnim czasie rozmaitym metamorfozom. Żakiet o kroju męskiej marynarki i prosta spódnica to punkt wyjścia, wariant podstawowy. W innej wersji spódnice zastępują spodnie o klasycznym kroju spodni męskich, z paskiem w talii, z zapra-

sowanymi starannie kantami, z mankietami lub bez. Kolejną odmianę stanowią szorty o długości odsłaniającej kolana, lecz o równie klasycznej konstrukcji. Do opisanego wyżej zestawu, oprócz biżuterii zakładamy bluzkę. Do szkoły i pracy może to być zwykły podkoszulek, na wyjście specjalne bluzka elegancka, najlepiej w jasnym kolorze, która podkreśli indywidualność i kobiecość. Buty, jeżeli na spacer to wygodne i lekkie, a na randkę można pójść na obcasach.

Czy gimnastyka odchudza?

Nie. W książce pt. "Jak się odchudzać idiotycznie" Mario Bensasson twierdzi, że aby stracić 1 kg, trzeba spalić około 8000 kalorii, a 25 minut intensywnej gimnastyki równa się stracie 300 kalorii. Gimnastyka pozostaje jednak doskonałym uzupełnieniem diety odchudzającej.



Pomadka, puder, tusz

PORADY KOSMETYCZKI

Po oczyszczeniu twarzy i użyciu odpowiedniego kremu, nakładamy na nią odpowiednio dobrany kolorystycznie podkład. Jego główną zaletą jest to, że prawidłowo rozprowadzony staje się niewidoczny i pozwala ukryć przebarwienia skóry. (Nie jest prawdą, że podkład w kremie, czyli tzw. fluid jest szkodliwy dla skóry. Całodzienny makijaż usunięty dokładnie z twarzy przed snem, jest dla niej obojętny.) Następna bardzo ważna rzecz to puder. Najlepiej nałożyć go na twarz przy pomocy dużego specjalnie do tego przeznaczonego pędzla. Dla każdej twarzy doskonały jest puder w naturalnym kolorze tzw. "translucent". Oprócz tego, że jest on bardzo delikatny, nie zmienia barwy skóry i nadaje jej matowość.

Teraz róż. Moda na "rumieńce" minęła, miejmy nadzieję, że bezpowrotnie. Dlatego, po to, aby skorygować

owal twarzy należy wybrać róż matowy, zbliżony kolorystycznie do karnacji cery. Malowanie oczu zaczynamy od położenia na powiekach cienia, lub cieni, bo nie musi on być w jednym kolorze. Modne są popiele, brązy, odcienie miodowe, starego złota. Ale najlepiej wybrać barwę, która będzie się komponowała z całością makijażu, lakierem do paznokci i ubiorem.

Na rzęsy nakładamy tusz czarny. (Rzęsy będą sprawiały wrażenie dłuższych jeżeli przed malowaniem pociągniemy je delikatnie pudrem.) Brwi powinny mieć idealną linię i być wąskie, ale o tym powinna zdecydować sama ich właścicielka.

Pomadka ma błyszczyć na ustach w odcieniach od starego różu do burgundzkiej czerwieni. Usta w najnowszym makijażu są starannie obrysowane konturówką, o ton ciemniejszą od pomadki.

Kącik dla łakomczucha

Pizza

Ciasto: 20 dkg mąki, 2 dkg drożdży, szklanka wody, 1 łyżka oleju, sól.

Drożdże rozpuścić w wodzie, mąkę wymieszać z solą, dodać rozpuszczone drożdże i olej. Ciasto wyrobić i pozostawić do wyrośnięcia.

Składniki na masę: 5 pomidorów, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, 1 łyżka oleju, 1 cebula, 15 dkg żółtego sera.

Pokrojoną cebulę przysmażyć, dodać pokrojone pomidory, koncentrat, sól, pieprz i dusić ok. 15 min. Rozwałkować ciasto, przełożyć je na formę, nanieść masę i posypać startym serem. Wstawić na 20 min. do piekarnika.

Medycyna muzyczna

Jakiej słuchać muzyki? Różne mają ludzie upodobania i różne są na ten temat poglądy. Ale muzykoterapia podpowiada: flet usuwa lęki, skrzypce są skuteczne przeciw migrenie, ksylofon - łagodzi agresję. Są i bardziej konkretne propozycje, uczą nawet jak dobrać muzykę, by pozbyć się lęku, czego słuchać, aby uchronić się od złości lub podnieść się na duchu.

U człowieka najszybciej i najmocniej na muzykę reaguje układ naczyniowo sercowy i oddechowy. Pod wpływem powolnej melodii częstotliwość bicia serca obniża się, a przy szybkiej i głośniejszej wzrasta. Zależnie od rodzaju muzyki może się zmieniać poziom cukru we krwi i czas jej krzepnięcia. Umiejętne wykorzystanie muzyki leczy niektóre schorzenia serca.

Wiadomo też, że muzyka wzmacnia napięcie mięśni, potęguje proces oddychania, przyspiesza przemianę materii, zmniejsza napięcie nerwowe, obniża próg wrażliwości na ból.

Muzyka regulując i lecząc psychikę, może przywracać zdolność odczuwania zadowolenia, rozwijać wrażliwość estetyczną i nowe obszary zainteresowań. Podobnie jak leki może też uspokajać i usypiać, pobudzać i mobilizować. A więc słuchajmy muzyki. Na pierwszy raz proponuję "Cztery pory roku" A. Vivaldiego.

Uśmiechnij się

- Gdybym mógł wiedzieć co sądzi o mnie moja narzeczona.

- Ożeń się z nią. W ciągu tygodnia wszystkiego się dowiesz.

Niedyskrecje o kobietach

"Długo wahałam się czy napisać książkę o kobiecie. Temat to drażliwy, szczególnie dla kobiet i nienowy. W sporze o feminizm dużo już popłynęło atramentu; obecnie walka jest mniej więcej zakończona; nie ma już o czym mówić. A

jednak mówi się o tym ciągle. Trudno bowiem uznać, by wielotomowe bzdury, wypisywane w ciągu ostatniego stulecia wydatnie przyczyniły się do wyjaśnienia problemu. Z resztą, czy w ogóle problem ten istnieje? I jaki problem? Czy w ogóle istnieje kobieta?"

"Druga pięć" Simon de Beauvoir
opracowała Zofia Sitarz

Kościół niegdyś pełnił rolę spichlerza zbożowego.

GNOJNIK MA MONOGRAFIĘ

Po książce O. Jana Pasiecznika dotyczącej kościoła i klasztoru Reformatów w Zakliczynie (zob. "BIM", nr 4, str. 21) otrzymaliśmy kolejną, niezwykle cenną publikację dotyczącą historii Ziemi Brzeskiej. Są nią wydane w 1992 r. w Gnojniku "Dzieje wsi i parafii Gnojnik (1160 - 1939)", autorstwa pochodzącego z Gnojnika, ks. prałata Stanisława Wiśniowskiego, obecnego dziekana dekanatu lipnickiego.

Monografia ta jest rozwinięciem dysertacji magisterskiej autora, pisanej w 1972 r. na Wydziale Teologicznym KUL pod kierunkiem ks. prof. dr hab. **Bolesława Kumora**. Wyżej wymieniona praca oparta została na bogatym materiale źródłowym, przechowywanym w Archiwach: Kurii Metropolitarnej i Kapituły Metropolitarnej w Krakowie, Diecezjalnym w Tarnowie, Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwach Parafialnych w Gnojniku, Uszwi, Gosprzydowej, Wadowicach oraz Archiwum Szkoły Podstawowej w Gnojniku. Autor wykorzystał również źródła drukowane, jak i ważniejsze opracowania, choć brak wśród nich najnowszych pozycji.

Praca ks. S. Wiśniowskiego składa się z czterech rozdziałów, przypisów, aneksów i wykazu bibliografii. W rozdziale pierwszym zatytułowanym "Wieś Gnojnik i jej dzieje", zaprezentował autor

początki wsi,

lokację na prawie niemieckim, w tym położenie geograficzne, obszar i przynależność administracyjną, początki osadnictwa, założenie wsi i wytlumaczenie jej nazwy oraz przeniesienie jej na prawo niemieckie. W dalszej kolejności omówił autor dzieje Gnojnika od XV w. do 1772 r., w tym początki folwarku, samorząd lokalny i stosunki gospodarczo-społeczne Gnojnika oraz dzieje wsi w okresie zaboru austriackiego (1772 - 1918) i w Polsce niepodległej (1918 - 1939), charakteryzując zmiany gospodarczo-prawne, rabację 1846 r. i zniesienie pańszczyzny, wieś w okresie autonomii galicyjskiej i w Polsce międzywojennej. Rozdział drugi noszący tytuł "Powstanie parafii w Gnojniku, jej podstawy gospodarczo-prawne oraz reformacja", koncentruje się na odtworzeniu historii parafii, jej obszaru

i granic, przynależności administracyjnej, uposażenia probostwa (ziemia, dom plebański, dziesięcina, meszne, czynsze, fundacje) oraz omówieniu dziejów kościoła parafialnego (pierwszy kościół, budowa i konsekracja obecnego kościoła, kościół w czasie reformacji arianńskiej i najazdu Rakoczego, budynek kościelny i jego wyposażenie od XIV - XVIII w., kościół w XIX i XX w.). Na zakończenie rozdziału przedstawiono rozwój arianizmu w Gnojniku za dziedziców Przypkowskich, w tym

sylwetki sławnych arian.

Analiza źródeł archiwalnych skłoniła ks. Wiśniowskiego do obalenia wcześniejszej tezy, jakoby gnojnicki kościół był w dobie reformacji zamieniony na zbor arianński. Według ustaleń autora kościół w Gnojniku nigdy nie pełnił funkcji zboru, lecz jedynie spichlerza zbożowego. W rozdziale trzecim pt. "Duszpasterstwo i działalność kulturalno-społeczna parafii" omówił autor sylwetki duszpasterzy parafii, ich pochodzenie i wykształcenie oraz formy działalności duszpasterskiej, wizytacje biskupie, rodzaje nabożeństw, dzieje szkoły parafialnej, a także bractwa i stowarzyszenia religijne działające w Gnojniku. Ostatni, szósty rozdział nosi tytuł "Ludność parafii i jej życie religijno-moralne". Autor zawarł w nim charakterystykę szlachty, chłopów, przybyszów żydowskich i niemieckich oraz omówił

życie religijne i moralne mieszkańców Gnojnika.

Praca zawiera również trzy aneksy. Jeden to katalog proboszczów wraz z ich biogramami, drugi - spis rodzin z 1783 r. a trzeci - wypisy ze słownika

geograficzno-historycznego woj. krakowskiego. Monografię kończy podsumowanie i obfita bibliografia.

Ta niezwykle cenna monografia posiada jednak i pewne niedociągnięcia. Autor, aby przedstawić dzieje kościoła, skrupulatnie wykorzystał materiał archiwalny, prezentując nawarstwianie się kościelnego wyposażenia. Mankamentem tego rozdziału jest brak informacji, co z owego wyposażenia i wystroju kościoła

pozostało do dnia dzisiejszego.

Zapewne jako niedopatrzenie redakcji, należy uznać, brak części przypisów od nr 295-341 w rozdziale trzecim. Dlatego też, nie można się dowiedzieć, z jakich źródeł archiwalnych autor czerpał informacje. W spisie treści wykaz skrótów podany jest na str. 225, tymczasem strony takiej nie ma, gdyż książka kończy się na str. 224. Wspomniany spis mieści się natomiast nad zdjęciem domu strażaka, znajdującym się wewnątrz tekstu. Poważnym mankamentem jest również zły dobór materiału ilustracyjnego, i tak niezwykle skąpego. Skoro monografia obejmuje dzieje wsi do 1939 r., zbytecznie umieszczono w niej fotografie zupełnie nowych budowli, np.

Domu Strażaka, Urzędu Gminy, czy też szkoły podstawowej.

Dwa zdjęcia przedstawiające kościół parafialny są nieczytelne, a ponadto są one niemal identyczne. Brak jest natomiast np. widoku wnętrza kościoła i jego cenniejszych zabytków.

Mimo tych uchybień wydawniczych praca ks. Wiśniowskiego zasługuje na uważną lekturę, nie tylko mieszkańców Ziemi Brzeskiej. I tak, jak sobie tego życzył autor, praca ta niech będzie "przedmiotem refleksji i zadumy nad przeszłością rodzinnej miejscowości, a nade wszystko natchnieniem dla następnych pokoleń do gorliwej pracy dla dobra Ojczyzny i rodzinnej parafii".

J. W.

Nie jestem złodziejem, defraudant brzmi lepiej

Tarnów. Jest Wigilia Świąt Bożego Narodzenia 1992 roku. W mieszkaniu państwa C. dzwoni telefon. Z zakładu karnego telefonuje Kazimierz P. mieszkaniec Brzeska, który odsiaduje wyrok za oszustwa finansowe. Kazimierz P. jako dawny znajomy Marka C. prosi, aby odebrać go z więzienia na święta i podpisać za niego poręczenie. Państwo C. nie umieją odmówić i spełniają jego prośbę.

Kazimierz P. opuszcza zakład karny w styczniu wychodząc za dobre sprawowanie po odsiedzeniu połowy wyroku. Już w lutym odwiedza dom państwa C. i dziękuje za przysługę. Następna wizyta pana Kazimierza ma miejsce w marcu. Podczas niej Marek C. pokazuje znajomemu zdjęcia z wojska i opowiada o swym serdecznym przyjacielu Mirosławie T. z Poznania. Widząc zainteresowanie pana Kazka pan Marek wyciąga z domowego "lamusa" stare notatki, kalendarze, notesy z adresami i telefonami. Jak się później okazało, było to wielce nierozważne.

2 czerwca Kazimierz P. pojawia się po raz kolejny u państwa C. i oświadcza, że właśnie stał się szczęśliwym posiadaczem samochodu - czerwonego poloneza. Ci gratulują mu zakupu, choć są nieco zdziwieni, skąd Kazimierz P., znajdujący się do niedawna w kłopotach finansowych, zdobył znaczną kwotę na zakup, używanego co prawda, ale dość drogiego samochodu. Jednakże pan Kazimierz rozwiewa wszystkie wątpliwości, opowiadając każdemu z nich nieco inną historię i prosząc równocześnie o dyskrecję.

2 lipca Marek C. po kilkuletniej przerwie w kontaktach ze swoim poznańskim przyjacielem postanawia do niego zatelefonować. Jakież jest jego zdziwienie, kiedy państwo T. po odebraniu telefonu oświadczają, że nie mogli się już doczekać informacji od pana Marka, związanych z załatwieniem wyjazdu do Niemiec. Pan C. zdziwił się również, ponieważ nic o żadnym wyjeździe nie wiedział. Przyjaciel z Poznania poinformował go więc, że na początku maja Kazimierz P. zadzwonił do niego i przedstawił się jako kolega z pracy pana Marka. Powiedział, że pracują razem w Niemczech, w myjni samochodów, u brata Kazimierza P. i mają możliwość załatwienia pracy dla jeszcze trzech osób. Kazimierz P. mówił, iż w pracy uległ wypadkowi; w związku z tym przyjechał na krótko do Polski. Miał zostać upoważniony przez pana C. do zwerbowania jego przyjaciela i jeszcze dwóch ludzi, ponieważ z Niemiec,

Człowiek człowiekowi...

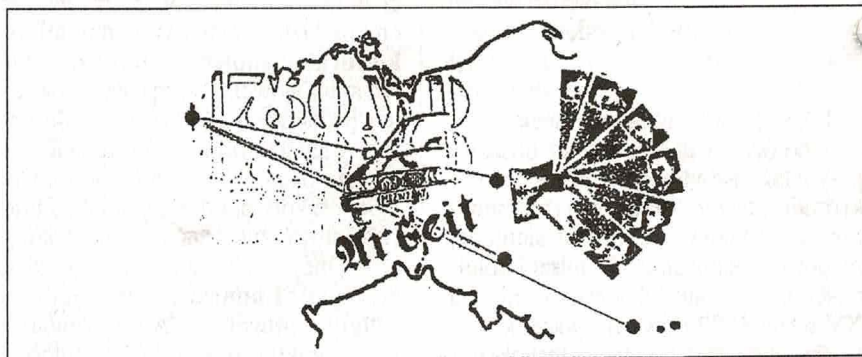
jak powiedział panu Mirkowi, do Poznania nie sposób się dodzwonić. Umówił się więc z Mirosławem T. w Krakowie na 21 czerwca, aby podpisać umowę i przekazać pieniądze przeznaczone na sfinalizowanie wyjazdu. Na spotkanie w motelu "Kraak" Kazimierz P. przyjechał taksówką - żółtym mercedesem. Mirosław T. przybył ze swoim znajomym Bolesławem W., który również chciał wyjechać do pracy. Trzeci zainteresowany, kolega pana Mirka - Eugeniusz J. nie zdążył do tego czasu zebrać wymaganej kwoty i prosił o spotkanie w późniejszym terminie. Podczas spotkania w Krakowie panowie T. i W. przekazali Kazimierzowi P. 3.500 DM i spisali z nim umowy mające dać im gwarancję pracy na Zachodzie. Na umowach znalazły się nazwiska, numery dowodów, itp. oraz zastrzeżenie, iż Kazimierz P. rozliczy się z otrzymanych pieniędzy do 12 lipca, już w Niemczech. Przy redagowaniu umowy Kazimierz P. bawił Poznaniaków opowiadaniem pikantnych szczegółów pracy za granicą.

Następnie Kazimierz P. spotkał się z panem Eugeniuszem J. już we Wrocławiu 1 lipca i pobrał od niego jeszcze 1.750 DM po spisaniu takiej samej umowy. Na spotkanie pan Kazimierz przybył już czerwonym polonezem. Od

obietuje, że do 12 lipca pieniądze niewątpliwie zwróci. Jednak zainteresowani żądają gwarancji. Pan Kazimierz twierdzi, iż w domu nie ma nic wartościowego. Przed domem stoi jednak czerwony polonez. Panowie zadowolają się więc samochodem oraz pisemną deklaracją zwrotu gotówki. Pan Kazimierz podpisuje Umowę użyczenia samochodu. Pieniądze ma zwrócić do 12 lipca. Na drugi dzień Marek C. otrzymuje w Tarnowie anonimowy telefon, który ostrzega go, że takich rzeczy nie robi się kolegom, bo przyjdzie za nie zapłacić... I mówca twierdzi także, że samochód pana Kazimierza i tak odzyska. Mirosław T. otrzymuje 14 lipca przekazem pocztowym 20 mln zł, a pozostałą część pieniędzy, jednak bez brakujących do dzisiaj 7 mln, już po przekroczeniu terminu Kazimierz P. przywozi wraz z grupą znajomych do Poznania. Pan Mirek przebywa wtedy na wczasach, dlatego samochód Kazimierza P. odbiera w Poznaniu od pana Bolesława W. Zastraszony pan Bolek rezygnuje już z żądania zwrotu

brakujących 7 mln.

Pan Mirosław po powrocie do Poznania stwierdził jednak, że nie "odpuści" nawet przypadającej na niego jednej



mieszkańców Poznania pan P. zainkasował więc w sumie 5.250 DM i więcej się nie pokazał.

Na drugi dzień po rozmowie telefonicznej panowie T. W. i J. jadą do państwa C. do Tarnowa i wraz z panem Markiem odwiedzają w nocy Kazimierza P. w jego mieszkaniu w Brzesku. Kazimierz P. na początek nie chce wpuścić gości z Poznania, ale w końcu wychodzi do nich na klatkę. Na żądanie oddania kwoty, którą pobrał w Krakowie i we Wrocławiu

trzeciej brakującej sumy i będzie dochodził swych praw, bodaj w sądzie. Sprawa nie została do tej pory przekazana oficjalnie organom ścigania, ale policja wie o niej przy okazji drugiej afery "nakreślonej" przez Kazimierza P. tzw. "ślądu tarnowskiego", o którym napiszemy w następnym numerze.

Imiona i pierwsze litery nazwisk zostały zmienione.

Marek Kołdras

rys. G. Hajduk

HISTORIA ŻOŁNIERZA TUŁACZA

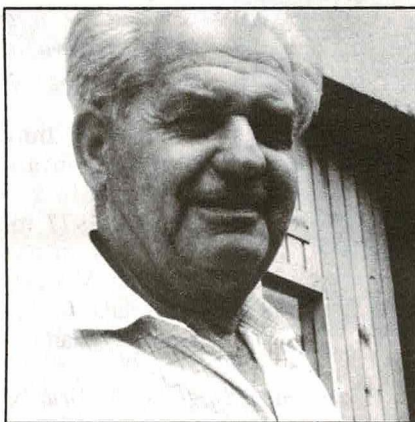
Pierwszy dzień września ma dla nas Polaków szczególny wymiar. To dzień, w którym wraz z napadem hitlerowskich Niemiec na Polskę rozpoczęła się druga wojna światowa. Dzień ten zapoczątkował walkę naszego narodu o fizyczne przetrwanie. Hitler po raz pierwszy zmuszony został do użycia sił zbrojnych, aby osiągnąć swoje cele. Kampania wrześniowa i późniejsza okupacja ma wymiar nie tylko ogólny - to także pojedyncze losy ludzi - bohaterów tamtych wydarzeń, których niestety z roku na rok jest coraz mniej. nieważ od kilku lat o tej tak ważnej w historii dacie mówi i pisze się coraz mniej, postanowiłem opisać wojenne losy jednego z żołnierzy września pochodzącego z Okocimia - Józefa Adamusa.

Józef Adamus w 1938 r. ukończył w Krakowie Instytut Administracyjno-Gospodarczy i został skierowany do "Podchorążówki łączności" w Zegrzu. Po ukończeniu szkoły na praktykę udał się do "Podhalańczyków" w Nowym Sączu, do cywila miał wyjść 10 września. Nie wyszedł. 1 września wybuchła wojna. Początkowo szczególnie na niższych szczeblach dowodzenia panował chaos i właściwie niewiele było wiadomo z tego, co się dzieje. Zaczęto organizować nowe jednostki i trafił do organizującego się 157 pułku piechoty, który natychmiast został wysłany w okolice Jordanowa w celu zabezpieczenia odwrotu Brygady pancerno-motorowej pułkownika Stanisława Maczka. W walkach zginął dowódca i wielu żołnierzy, zostało 27 i pod komendą Adamusa wycofywali się na Bochnię, Brzesko i dalej na wschód. Będąc tak blisko rodzinnego domu p. Józef postanowił go odwiedzić. Podczas jazdy na rowerze zobaczył ślady gąsienic. W domu przywitali go rodzice z radością (bo długo go nie widzieli) i ze strachem (bo w Okocimiu byli już Niemcy). W związku z tym postanowił przebrać się w ubranie cywilne. Dochodząc do Jadownik zauważył ukrytą niemiecką "tatrzanke", z której Niemcy obserwowali szosę z Brzeska do Tarnowa, nad szosą krążył niemiecki samolot zwiadowczy. Przy próbie odzyskania swoich żołnierzy został zatrzymany przez polską żandarmerię wojskową (nie miał dokumentów, które zostały w kieszeni munduru) i oskarżony o szpiegostwo, a następnie odesłany na stację kolejową w Biadolinach, oczywiście pod eskortą żołnierza. "Proszę sobie wyobrazić moje odczucia, gdy prowadzony przez żołnierza na stacji w Biadolinach przez zgromadzonych tam ludzi byłem wyzy-

wany od szpiegów, opluwany, rzucono we mnie różnymi przedmiotami, a kilku śmiatków zabrało żołnierzowi karabin, a mnie

postawiono pod murem, mnie, który kilka godzin temu walczył z Niemcami.

Uratował mi życie kolejarz, który zapamiętał mnie, z moich dojazdów do szkoły w Tarnowie, ostudziło to zapaty tych, którzy chcieliby rozstrzelać. Żołnierzowi zwrócono karabin i wsiedliśmy do pociągu. Postanowiłem uciec z pociągu, dotrzeć do szosy E-4, gdzie żołnierze wymieszani byli z tuma-



mi cywilnych uchodźców oraz odszukać swój pułk. Ponieważ doskonale znałem trasę, wiedziałem, gdzie pociąg zwalnia, wybrałem moment, gdy pociąg zbliża się do mostu na Dunajcu i tutaj przez okno w toalecie wyskoczyłem". Po długim marszu dopiero za Rzeszowem p. Józef dogonił swoich żołnierzy; ponownie przywdział mundur.

Jak wspomina, było skrzyżowanie i ogromna polana wśród lasów, nie pamięta dokładnie gdzie to było, najprawdopodobniej w okolicach Przemyśla. Na skrzyżowaniu pojawił się łaźnik z oficerami, wysiadł z niego pułkownik, który starał się nie przepuszczać żołnierzy i wszystkich kierował na polanę, miał przy sobie nowiuteńkie pieniądze (może fałszywe), które wręczał wszystkim potrzebującym. Jak mówi p. Adamus wydało mu się to bardzo podejrzane - po konsultacji z żołnierzami postanowili zostawić dwa wozy z czterema kołami, zabrać tylko "bietki", na których znajdowały się radiostacje, telefony, bębny i wejść głębiej w las, bocznymi drogami przedostać się do głównej i później maszerować na Lwów. Nie minęła nawet godzina, gdy nad polanę zapchaną wojskiem nadleciały niemieckie samoloty i rozpoczęła się

istne piekło - wybuchy bomb, krzyk ludzi, przerażające rzenie koni. Do dzisiaj nie może wyzbyć się myśli, że ów oficer w nowiutkim mundurze, mógł być niemieckim prowokatorem. Mieli zamiar dotrzeć do Lwowa, zostali jednak skierowani na Tarnopol. Po przybyciu do Tarnopola gdy dowiedziano się, że są łącznościowcami zostali skierowani do gen. Ducha, który organizował obronę Tarnopola. "Przyjęty zostałem z otwartymi ramionami osobiście przez gen. Ducha, który powierzył mi dowodzenie centralą telefoniczną. Z polecenia generała każdy istotny meldunek miałem odebrać i dostarczyć mu osobiście. Pamiętam telefon z pogranicza, była dokładnie 2.50 (17.09.39 r. - przyp. R.C.) dzwonił kapitan (nazwiska nie pamiętam), który myśląc, że jestem dowódcą meldował, że hordy bolszewików przekraczają granicę i nie wie w jakim celu - ma strzelać, czy nie? Natychmiast obudziłem generała (spiał w mundurze), który zdecydowanym głosem rozkazał - nie strzelać. W tym czasie ogłosił alarm i szybki wymarsz w kierunku na Stanisławów." W czasie marszu spotkali się z żołnierzami Armii Czerwonej - którzy na ich widok podrzucali czapki w górę, wznosili okrzyki, że idą im na pomoc - zachowywali się bardzo przyjaźnie. Najwidoczniej, jak to było w zwyczaju w armii sowieckiej, żołnierze nie byli zorientowani w planach swojego dowództwa. "Gdy przyszlismy do Stanisławowa, w mieście były rozruchy. Ukraińcy i Żydzi opanowali koszary, zabrali karabiny, przywiązali sobie czerwone wstążki do karabinów i strzelali do Polaków. Po raz drugi spotkałem tutaj brygadę (a raczej to co z niej pozostało) płk. Maczka. Gdy Ukraińcy zaczęli coraz mocniej naciskać płk. Maczek wydał rozkaz do ataku na dwie ukraińskie wioski - widziałem jak poszli, obydwie wioski zostały całkiem spalone, urządzono tam autentyczną rzeź mieszkańców - ale była to ewidentnie ich wina". Po wyjściu ze Stanisławowa udali się nad granicę, gdzie było już bardzo dużo żołnierzy, do nich to przemówił pułkownik (nie pamięta nazwiska), który powiedział, że dla niego wojna się skończyła, spełnili swój obowiązek i jeżeli ktoś chce wracać w swoje strony to na własną rękę, jeżeli nie, to może przekroczyć granicę węgierską czy rumuńską. "Nie wiedziałem co robić, tym bardziej, że w tym czasie wylądował na pobliskiej łące samolot RWD, z którego wysiadł bardzo młody podporucznik, który stojąc niedaleko mnie, głośno stwierdził, że jemu honor nie pozwala przekroczyć granicy - wyciągnął pistolet i strzelił sobie w skroń". Większość zdecydowała się przekroczyć granicę węgierską - Józef Adamus również, dla niego skończyła się kampania wrześniowa - ale podobnie jak dla całego narodu, w kraju czy na emigracji, nie skończyła się wojna.

Ryszard Cuber

Pioruny kuliste miały pojawić się także w Brzesku

Potrafia przenikać przez szyby

Niezwykłość zjawiska, które pragnę opisać polega na tym, że starając się je zrozumieć stajemy wobec wielkiej zagadki przyrody. Obok fascynacji i podziwu budzi się w nas przerażenie, że świat w którym żyjemy nie jest poznany do końca, że są zjawiska wobec których stajemy bezradni.

Jednym z nich jest malowniczy, ja-

rowadzone są liczne eksperymenty i doświadczenia, obserwuje się świat przyrody i zbiera dokładne opisy świadków.

Z ich relacji możemy dowiedzieć się o niezwykłym wydarzeniu jakie miało miejsce we Włoszech w 1914 roku.

"Świecąca kula wyskoczyła z lampy naftowej i poleciała w kierunku kościo-

ła, strąciła z dzwonnicy żelazny krzyż i wyrwała futrynę drzwi, zniszczyła dach nad chórem i rozwalila ścianę na długości 8 metrów".

Całkiem inny przebieg miało wydarzenie z 5 sierpnia 1977 roku, kiedy to nad centrum Moskwy rozszalała się burza z piorunami.

"Uderzenie jednego z tych piorunów spowodowało, że nad dachem Wielkiego Pałacu Kremlońskiego rozbłysnął olbrzymi piorun kulisty, którego średnica dochodziła do 1 metra, po chwilo- wym bezruchu piorun ten rozpadł się na trzy części. Jedna z nich opadła na Plac Iwanowski i tam zgąsła, druga opadła na ziemię i zniknęła bez śladu wśród roślinności. Trzecia natomiast ruszyła wprost w otwarte drzwi Soboru Archan- gielskiego a następnie przeleciała przez całą cerkiew rozbijając się z potężnym wybuchem o ikonostas."

Ale najbardziej tajemnicze jest to, że jak wykazały późniejsze badania, identyczny wypadek miał miejsce dokładnie czterysta lat temu.

Obserwacji dotyczących piorunów kulistych ciągle przybysza. Wraz z nimi pojawiają się nowe niewytłumaczone zjawiska, jednym z nich jest przenika- nie piorunów kulistych przez różnego rodzaju przeszkody. Pierwsze informa- cje na ten temat zostały opublikowane w Stanach Zjednoczonych i dotyczyły niewyjaśnionego zjawiska wytopienia w szkle otworów o średnicy nie wię- kszej niż 1 milimetr. Występowanie tego zjawiska potwierdzili również na-

ukowcy na terenie Europy. Wspólne ba- dania i obserwacje wykazały, że otwory te powstały w wyniku przenikania przez szkło pioruna kulistego. Potwier- dzone to zostało relacjami świadków.

Jedna z tych relacji z 1972 roku opi- suje pojawienie się pioruna kulistego, który "wleciał do stojącej na podwórzu beczki z wodą i wygotował ją całkowi- cie, następnie wyleciał z niej i poprzez otwór wentylacyjny dostał się do miesz- kania, gdzie przepalił żarówkę, po czym wytopił w szybie milimetrový otwór i ponownie wydostał się na dwór. Tam podleciał do stojącego samotnie dębu i eksplodował". Przykład ten nie jest odosobniony, otwory wypalone przez pioruny kuliste znaleźć można również na terenie Polski. Jednym z niewi- dach takich miejsc jest nasze miasto - Brze- sko.

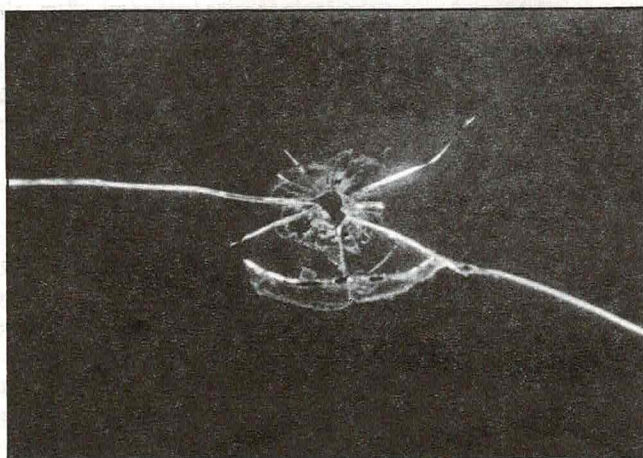
Po raz pierwszy wydarzenie takie miało miejsce w 1974 roku, kiedy to po gwałtownej letniej burzy pojawiły się otwory wypalone w szybie wystawowej sklepu przy ulicy Ogrodowej, jeden z tych otworów istnieje do dziś (obecnie w lokalu zajęтым przez aptekę).

Nowa fala dziurawienia szyb przez pioruny kuliste

miała miejsce całkiem niedawno, bo w styczniu bieżącego roku. Otwory te można znaleźć w blokach przy ulicy Browarnej. Kształt otworów i ich usytuowanie jest całkowicie zgodne z da- nymi jakie można znaleźć w światowej literaturze. Otwory te występują w o- nach ustawionych w kierunku poł- dniowym, średnice otworów wynoszą od jednego do trzech milimetrów, przy czym niezależnie od wielkości są ideal- nie okrągłe. Przemieszczając się w głąb szyby otwór "wyjściowy" zwiększa swoją średnicę czasem nawet do 30 mi- limetrów, nie zawsze zachowuje kształt idealnego koła, często jest spękany, od niego biegną pęknięcia szyb z reguły sięgające aż do ich brzegów.

Mimo licznych przykładów i szczeg- ółowych opisów, tajemnica pioruna kulistego ciągle czeka na wyjaśnienie. Otwory jakie pozostawia w szybach są jednym z wielu dowodów na jego ist- nienie. Wyzwanie jakie zostało rzucone człowiekowi sprawia, że nie można przejść obojętnie wobec tego zjawiska zwłaszcza wtedy, gdy wiedza i technika jaką dysponuje człowiek po raz kolejny zostały upokorzone przez świat przyro- dy, w którym żyjemy.

Dariusz Dzierwa



Otwory po piorunach fot. M. Czoba

skrawo świecący przedmiot w kształcie kuli.

Pojawia się niespodziewanie z kon- taktu elektrycznego, ze słuchawki tele- fonicznej, z pokrętła kaloryferu, przeni- ka do mieszkania przez zamknięte okna nie pozostawiając po sobie żadnego śla- du.

Czasami więc jest tylko efektownym widowiskiem, ale niekiedy rani i zabija ludzi, przewraca samochody, rozwała mury i budynki, niszczy instalację ele- ktryczną.

Ten tajemniczy przedmiot to piorun kulisty.

Wielu badaczy na świecie pracuje nad rozwiązaniem tej tajemnicy. Roz- wiązanie zagadki byłoby dużym osią- gnięciem naukowym, nawet na miarę Nagrody Nobla.

Fizycy widzą w nim niewyobrażalne możliwości czerpania energii elektry- cznej, lekarze nowe możliwości lecze- nia nieuleczalnych chorób, wojskowi liczą na wyprodukowanie nowej, do- skonalej broni na miarę dwudziestego pierwszego wieku.

Zaawansowane badania naukowe trwają w wielu laboratoriach świata,

* BRZESKO *

NA STAREJ FOTOGRAFII

Rozpoczynamy druk starych zdjęć, które przedstawiają fragmenty naszego miasta, bądź poszczególnych budynków.

Wierzmy, że w domowych archi-

wach możecie Państwo znaleźć fotografie tego typu. Bardzo prosimy, o przysyłanie ich do redakcji z krótkim opisem. Najciekawsze z nich opublikujemy.

Mamy nadzieję, że nowy cykl przyczyni się do głębszego poznania historii Brzeska.

red.

Karta pocztowa wydana przez Wydawnictwo Akropol w Krakowie, prezentująca zdjęcia brzeskiego fotografa M. Dudka z ok. 1930 r.

Widok ul. Kościuszki w Brzesku z budynkiem dawnego Gimnazjum Państwowego (od 1935 r. im. marszałka J. Piłsudskiego), w miejscu obecnego Szpitala Pulmonologicznego. Budynek wraz z ogrodem wydzierżawiono od właściciela dóbr w Jasieniu, dra Kazi-

W Elblągu odbyły się XVIII Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. W finałowej osiemnastce drużyn piłki siatkowej chłopców, Makroregion Małopol-



mierza Baltazińskiego, i w listopadzie 1915 r. urządzono w nim Gimnazjum. W 1917 r. całą realność, podobnie jak przylegający doń drugi parterowy budynek mieszczący wcześniej Urząd Skarbowy, zakupiono z inicjatywy Jana II barona Goetza z przeznaczeniem na cele szkolne. W niedługim czasie nad byłym Urzędem Skarbowym wzniesiono piętro, łącząc w ten sposób obydwa budynki w jedną całość. J.W.

* SPORT * SPORT * SPORT *

BRZESKIE AKCENTY W ELBLĄGU

ska reprezentowała drużyna Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku.

W pierwszej fazie turnieju 18 zespołów podzielono na 6 grup po 3 zespoły. Chłopcy z Brzeska pokonali drużynę SP nr 1 z Sulechowa i przegrali z SP nr 37 z Tych 1:2 awansując do finałowej 12.

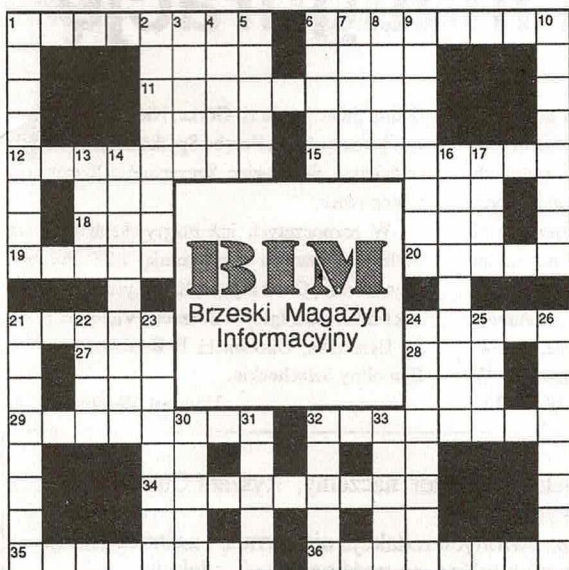
W finałach pokonali SP nr 34 z Wałbrzycha 2:0, SP nr 6 z Piły 2:0, SP nr 7 z Ostrołęki 2:1, SP nr 87 z Krakowa 2:1, przegrywając ze SP nr 3 ze Świdnika przy zaliczonej porażce z Tychami, zespół uplasował się na 8 miejscu w Polsce, co trzeba potraktować jako duży sukces.

Reprezentacja SP nr 2 w Brzesku wystąpiła w następującym składzie: B. Gawenda (kapitan drużyny), D. Migdał, M. Pałka, K. Zięba, S. Drag, H. Kostecki, J. Palej, M. Mietła, M. Oćwieja, D. Turek. Trenerem zespołu jest K. Sproski, kierownikiem drużyny Z. Maliszczak.

W igrzyskach startowała również drużyna chłopców SP nr 2 w Brzesku w czwórboju lekkoatletycznym, która zajęła 42 miejsce - opiekunem zespołu był J. Zachara.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że mimo trudnych warunków w oświacie znalazło się kilku fanatyków sportu, na czele z dyrektorem szkoły a zarazem prezesem MKS Brzesko Józefem Kaczmarczykiem i Radą Rodziców, którzy nie szczędząc sił i środków doprowadzili młodzież do finału Igrzysk Młodzieży w Elblągu. R.C.

KRZYŻÓWKA nr 7



Na rozwiązanie czekamy do 20 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę - zabawkę o wartości 150 tys. zł, którą ufundowała firma Mimilandia spółka z o.o. mieszcząca się przy ul. Kopernika 18a.

Poziomo:

1. może być muzyczna, filmowa; 6. góra pozioma krawędź dachu; 11. kóść dwukadłubowa; 12. poprzednio "Bacuil"; 15. kwit np. na wycięcie drzewa; 18. pierwiastek promieniotwórczy odkryty przez M. Skłodowską-Curie; 19. popularne imię żeńskie; 20. zawijasz w nią drugie śniadanie; 21. małpiatka z Madagaskaru; 24. jedna z elektrod; 27. prawy dopływ dolnej Odry; 28. masz go przed sobą; 29. kontrolerka jakości w zakładzie pracy; 32. jedyna w roku uroczysta msza o północy; 34. dobrowolna lub przymusowa rezygnacja z tronu; 35. w mit. greckiej przegrała bieg zbierając złote jabłka; 36. zwolenniczka np. silnych wrażeń.

Pionowo:

1. pieniądze tracą swoją wartość; 2. wyprawa, wycieczka; 3. podobno nie ona zdoła człowieka; 4. pseudonim Jerzego Szwejlera (1892-1967); 5. był nim Winetou; 6. uroda po staropolsku; 7. tkanina dekoracyjna - duży zbiór na Wawelu; 8. zdrewniałe pnącza w lasach strefy międzyzwrotnikowej; 9. był nim Oskar Kolberg; 10. królowa polska - żona Kazimierza Wielkiego; 13. połączona z innymi tworzy rurociąg; 14. zakładany na ranę; 16. urządzenia do nitowania; 17. wyspa koralowa; 21. kobieta, która ma "pociąg" do przedstawicieli własnej płci; 22. można zrobić głupia... albo na nią wdepnąć; 23. najpopularniejszy utwór literatury indyjskiej (IV-II w. p.n.e.); 24. pojęcie, pogląd oderwany od rzeczywistości; 25. imię słynnego egipskiego aktora filmowego; 26. farba wodna; 30. kamień szlachetny (różne odmiany czerwieni); 31. płynie przez Trydent i Werone; 32. strzeżona, piaszczysta, dzika; 33. wybiera się za morze, ale wybrać się nie może.

opracował R.C.

Zabawkę za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymuje Pani Beata Gurgul.

Nagroda do odebrania w redakcji.

Pierwsze gole na stadionie Okocimskiego

Po dwóch bezbramkowych remisach z **Hutnikiem Warszawa** u siebie i z mającymi pierwszoligowe aspiracje **Błękitnymi Kielce** na wyjeździe, w niedzielę 8 sierpnia K.S. Okocimski gościł doświadczonego drugoligowca **Avię Świdnik** prowadzoną przez znanego szkoleniowca Bronisława Wali-górę.

Pierwsza połowa spotkania była szybka, żywa, z niewielką przewagą drużyny gospodarzy. Mimo tej przewagi pierwszego gola strzelili goście. Stało się to w 36 min. meczu. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego **Jachacz** piękną główką ułokował piłkę w bramce **Holochera**. W dwie minuty później ten sam zawodnik znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem miejscowych, lecz na szczęście dla Okocimskiego pomylił się o centymetry. W 40 min. meczu padł historyczny dla Brzeska gol w II lidze. Po szybkiej, składowej akcji i podaniu **Polichta Tomasz Tre-stka** przepięknym strzałem z ok. 25 m w róg bramki **Avii** doprowadził do wyrównania.

Po przerwie obraz gry nieco się zmienił. Częściej do głosu zaczęli dochodzić goście. Okocimski grał źle, niemrawo i w 54 min. **Adameczyk** przy biernej postawie obrońców, którzy sygnalizowali spalonego zdobył drugiego gola dla **Avii**. Po utracie bramki piłkarze Okocimskiego nie załamali się usilnie dążąc do wyrównania. Sporo ożywienia w grze miejscowych wnieśli wprowadzeni do gry **Walery Łachmaj** i **Marek Kozub**. W 73 min. po rzucie różnym przytomnym strzałem **Piotr Nazimek** pokonał bramkarza gości. Jeszcze w 84 min dogodną sytuację do strzelenia gola miał **Kozub**, lecz skończyło się na kolejnym, trzecim z rzędu remisie. Po tym meczu Okocimski wraz z **Petrochemią Płock** z dorobkiem 3 pkt dzielił 10 miejsce w tabeli. Drugi przedstawiciel województwa tarnowskiego w II lidze - **Wisłoka Dębica** zajmowała ostatnią - osiemnastą pozycję bez dorobku punktowego.

Dariusz Ogiela

DWA OBLICZA

W derbach Małopolski 22 sierpnia drużyna remisów (cztery mecze zremiosowane) przegrała 1:2 z **Wisłoką Dębica**. Pierwsza połowa nie zapowiadała porażki, piłkarze Okocimskiego

grali szybko, pod bramką **Podgórskiego** raz po raz dochodziło do sytuacji, z których powinny padać gole. W 9 min. kapitalny strzał **Sroczyńskiego** główką z najwyższym trudem **Pod-**



rzył piłkę głową i było 1:1, a następnie ten sam zawodnik posłał prawdziwą bombę w lewy róg bramki - **Holocher** odbił piłkę, ale nadbiegający **Pieniążek** nie miał problemów

górski wybił na rzut różny. Dziesięć minut później **Walery Łachmaj** prze-strzelił z 6 metrów, ale w 23 min. zrehabilitował się całkowicie i po dokładnym podaniu Szopy umieścił piłkę w siatce **Wisłoki**. Wydawało się, że worek z bramkami w końcu się rozwiązał, niestety kolejne okazje zmarnowali **Salamon, Szopa** i **Sroczyński**. O przygniatącej przewadze Okocimskiego najlepiej świadczy fakt, iż **Marek Holocher** pierwszy kontakt z piłką miał dopiero w 28 min. Po przerwie na boisko wyszły jakby nie te same zespoły - Okocimski, który cofnął się do obrony (zapominając, że najlepszą obroną jest atak) i **Wisłoka**, która przypuściła generalny szturm na bramkę gospodarzy. Nie-

wykorzystane w pierwszej połowie meczu sytuacje zemściły się w ostatnich dziesięciu minutach. Najpierw w 82 min. **Jędraszczyk** po rzucie różnym, przy biernej postawie obrońców, ude-

umieszczeniem jej w bramce Okocimskiego. Na marginesie tego meczu nasuwają się pewne refleksje dotyczące sędziowania. Arbitrem głównym był **p. Ryszka z Warszawy** i, moim zdaniem, z roli tej wywiązał się w stopniu niedostatecznym. Słownictwo jakim posługiwali się zawodnicy **Wisłoki** było zauważane przez kibiców, lecz sędzia zupełnie nie reagował - celował w tym zawodnik z nr 5 na koszulce, który po zdobyciu drugiej bramki podbiegł do kibiców z okrzykiem "wy brzeskie ch...". Dziwimy się kibicom, ale jeżeli w ten sposób zachowuje się "sportowiec" to komentarz wydaje się zbyt cyniczny. R.C.

LZS na inaugurację

W dniu 3 sierpnia 1993 r. odbyło się zebra-nie Podokręgu Piłki Nożnej w Brzesku z udziałem przewodniczących LZS z poszczególnych miejscowości. Na spotkaniu inauguracyjnym zapoznano uczestników z systemem rozgrywek i wymogami komisji sędziowskiej na sezon 1993/94 w klasach Bi C. Klasę B tworzą drużyny LZS: **Bucze, Bielcza, Gnojnik, Łęki, Łoniowa, Iwkowa, Jasień, Przyborów, Rudy Rysie, Uszew, Wola Przemysłowska, Zabawa** i **Zaborów**. W klasie C wystąpią: **Orzeł Dębno II, Start 77 Bia-**

doliny Szlacheckie II, Górka, Niedzieliska, Strażak Mokrzycka II, Poręba Spytkowska II, Strzelce Wielkie, Sterkowice, Szczepanów, Szczurowa i **Wokowice**.

W rozpoczętych już rozgrywkach klasy A Podokręg Brzesko reprezentują: **LZS Porąbka Spytkowska, Orzeł Dębno, Kłosa Łysa Góra, Strażak Mokrzycka, Igłopol Borzęcin, Victoria Porąbka Uszewska, Okocimski II Brzesko, Start 77 Biadoliny Szlacheckie**.

Wiesław Woszczyzna

BIM - Brzeski Magazyn Informacyjny. Redaguje zespół: Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Marek Koldras - sekretarz redakcji, Zofia Sitarz, Jerzy Wyczęsany.
Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach 9.00 - 16.00, w poniedziałek od 9.00 - 19.00.

Druk: **Printgraph** - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50.